

Michał Siwiec-Cielebon

Historia wspólna czy równoległa? Polacy - Żydzi - ziemia wadowicka 1918-1939 : (zarys problematyki)

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 9, 11-41

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MICHAŁ SIWIEC-CIELEBON

HISTORIA WSPÓLNA CZY RÓWNOLEGLA?

POLACY - ŻYDZI - ZIEMIA WADOWICKA 1918-1939
(ZARYS PROBLEMATYKI)

Synowie i córki Izraela żyli na ziemi wadowickiej przez kilkaset lat wraz z Polakami, wyznawcy religii mojżeszowej obok chrześcijan. W samych Wadowicach koegzystencja obydwu narodowości trwała osiemdziesiąt lat, aczkolwiek jeżeli uwzględnić Żydów osiadłych już wcześniej w wójtostwie Mikołaj, wspólna historia ma znacznie ponad sto lat. Wzajemne relacje układały się na ogół poprawnie, chociaż nie bez tarć. Kres zgodnemu współżyciu przyniosła hitlerowska okupacja, która wyrwała z wadowickiej małej ojczyzny zarówno samych jej żydowskich mieszkańców, jak i większość śladów po ich wspólnocie.

Po upływie 60 lat od brutalnego zniknięcia Izraelitów z polskiego i wadowickiego pejzażu, wiedza o tej społeczności w świadomości wielu mieszkańców ziemi wadowickiej opiera się często na mitach czy uprzedzeniach, rzadziej na współczuciu dla tragicznego losu. Świadomość odmienności kultur i wzajemnych relacji przekazywana jest kolejnym pokoleniom w skrzywionym zwierciadle, poprzez przypominanie antagonizmów, lub odwrotnie, prezentowanie ucukrowanych obrazków folklorystycznych, bez próby zrozumienia różnic, które wpływały na stosunki obydwu społeczności. Wśród pokolenia, które postacie w chałatach i jarmułkach, owych pachciarzy, frachciarzy i szmaciarzy, ale także lekarzy, adwokatów czy przedstawicieli wielu rzemiosł, niejednokrotnie nie różniących się ubiorem od polskiego społeczeństwa zna z autopsji, spotkać można także zarówno niechęć, jak i sentyment do czasów i ludzi minionych.

Prezentowany tekst ma za zadanie przybliżyć problematykę współistnienia i współpracy obydwu społeczności na ziemi wadowickiej. Może także stanowić próbę wyjaśnienia przyczyn i skutków niepowodzeń we wzajemnym poznaniu i zrozumieniu. Granice czasowe opracowania (1918-1939) wyznaczają dzieje II Rzeczypospolitej. Sporadyczne szersze ujęcie problematyki wynika z potrzeby osadzenia omawianych wydarzeń i zachowań w konkretnych realiach i kontekstach historycznych oraz społecznych¹.

Z konieczności powodowanej objętością łamów *Wadovian* artykuł jest tylko zarysem problematyki. Ewentualne monograficzne opracowanie tematu wymagało by jeszcze znacznych badań źródłowych i krytycznego opracowania i weryfikacji dotychczas znanych relacji i publikacji.

II RZECZPOSPOLITA - POLSKA OJCZYZNA WIELU NARODOWOŚCI

Odrodzona z zaborów Rzeczpospolita Polska była państwem wielonarodowościowym. Mniejszości narodowe stanowiły ponad 30 proc. jej mieszkańców. Prawie jedną trzecią tej grupy stanowili Żydzi. W roku 1921 odsetek ludności żydowskiej wynosił 10,9 proc. w dziesięć lat później 9,8, a w roku 1937 populację tę szacowano na 9,1 proc. ogółu ludności kraju. Prawie trzymilionowa polska społeczność żydowska była drugą co do liczebności, po ludności żydowskiej USA (4,4 mln), przed diasporą w ZSSR (2,6 mln) i Rumunii (900 tysięcy Żydów). Ówczesna Polska była w Europie krajem o największym odsetku ludności żydowskiej, drugim w świecie po Palestynie (17 proc.)². Żydzi w Polsce byli drugą co do wielkości mniejszością narodową (po Ukraińcach), a największą mniejszością niechrześcijańską i z racji rozproszenia na całym terytorium RP eksterytorialną (w zwartych skupiskach terytorialnych zamieszkiwali Ukraińcy i Białorusini w województwach wschodnich). W spadku po okresie zaborów pozostało nierównomierne rozmieszczenie diaspor żydowskiej, której najmniejszy odsetek zamieszkiwał województwa zachodnie, znacznie większy Polskę południową, natomiast największy województwa centralne i wschodnie, z tym, że sumarycznie ok. 2/3 ludności żydowskiej zamieszkiwało ziemie na zachód od Sanu i Bugu³.

Największym miejskim skupiskiem Żydów była Warszawa, gdzie odsetek ludności żydowskiej oscylował w pobliżu 30 proc. (według danych spisu z 1931 r. ludności wyznania mojżeszowego było w Warszawie 30,1 proc., a podających jako język ojczysty 28,5 proc.). Wśród województw największy procent Żydów miało łódzkie (14,4 proc. wyznania mojżeszowego, 13,6 proc. z językiem ojczystym hebrajskim). Kryterium wyznaniowe jest zapewne bardziej obiektywne, gdyż pewien odsetek zamieszkujących w Polsce Żydów podał w spisie jako język ojczysty niemiecki czy rosyjski, a nawet polski. Według informacji źródłowych zachowywali oni jednak poczucie odrębności narodowej od pozostałych przedstawicieli tych grup językowych. Ponadto dla ortodoksyjnych Żydów narodowość, a nawet język były sprawą drugorzędną w stosunku do wyznania⁴.

Głównym językiem większości Żydów był „jidisz” czyli żargon bazujący na języku niemieckim, ale zniekształcony zwrotami hebrajskimi i słowiańskimi. Językiem znaczącej części mniejszości żydowskiej był, obok żydowskiego i hebrajskiego język niemiecki, gdyż wielu z nich, szczególnie reprezentujących warstwę wykształcone (w rozumieniu świeckim), bogate i uświadomione politycznie wywodziło się z niemieckiego kręgu kulturowego Europy Zachodniej. Językiem tym posługiwała się także część Żydów przybyłych na ziemie polskie z Rosji (tzw. Litwaków) m.in. po fali pogromów, jakie przeszły przez Cesarstwo Rosyjskie na przełomie wieków XIX i XX, aczkolwiek wielu z nich używało z kolei na co dzień zniekształconego żargonem rosyjskiego. Spośród 3 113 933 obywateli RP podających w 1931 r. wyznanie mojżeszowe, 2 731 371 podawały równocześnie jako język ojczysty żydowski i hebrajski. Z kolei szacunkowe dane z lat 1937-1938 (badania B. Zaborskiego) podają, że wyznawców religii mojżeszowej było wówczas w Polsce 3 309 000, czyli 9,6 proc. a ludności władającej językiem żydowskim

i hebrajskim 2 905 800, czyli 8,4 proc. Powyższe przykłady ilustrują rozbieżność pomiędzy kryteriami wyznaniowym i językowo-narodowościowym⁵.

W interesującym nas województwie krakowskim jeszcze w 1921 r. do narodowości żydowskiej przynależało się zaledwie 3,8 proc. mieszkańców, ale już według danych z 1931 r. język ojczysty żydowski i hebrajski podawało 128 tys. mieszkańców, czyli 5,6 proc. ludności, a wyznanie mojżeszowe 173 600 osób, czyli 7,6 proc.⁶. We wspomnianych danych z 1921 r. według kryterium narodowościowego woj. krakowskie miało najwyższy odsetek ludności polskiej (93 proc.), większy niż woj. kieleckie (91,3) i warszawskie (89,8). Jednak już wg kryterium językowego język polski jako główny deklarowało 91,3 proc., a porównania zmian proporcji deklarowanych grup narodowościowej i językowej wskazują, że właśnie przedstawiciele mniejszości żydowskiej najczęściej deklarowali narodowość polską, przy wyznaniu mozaistycznym i języku macierzystym hebrajskim⁷. W samym Krakowie, w 1931 r. liczącym 219,3 tys. mieszkańców, 54,6 tys. podawało jako ojczysty j. żydowski z hebr., a 55,6 deklarowało wyznanie mojżeszowe. Stanowiło to 25,8 proc. ludności miasta. Właśnie w Krakowie jako jedynym wielkim mieście ówczesnej Rzeczypospolitej w okresie dwudziestolecia odnotowywano przyrost odsetka ludności żydowskiej, który jeszcze w 1921 r. wynosił 24,6 proc. Wśród mniejszych miast i miasteczek Rzeczypospolitej w wielu Żydzi stanowili znaczący, a nawet dominujący odsetek ludności. W niektórych miasteczkach województw lubelskiego, poleskiego, wołyńskiego, lwowskiego czy białostockiego odsetek ten sięgał, a nawet przekraczał 90 procent. W województwie krakowskim największy procent Izraelitów (wg. danych z roku 1921) miała Dąbrowa (78,9), następnie Dukła (72,5), Trzebinia (69,5) i Tarnobrzeg (67,7). W Tarnowie ludność żydowska stanowiła nieco mniej niż połowę mieszkańców (44,2 proc. w roku 1921 a 43 proc. w 1931)⁸. W zestawieniu z tymi danymi odsetek żydowskich mieszkańców Wadowic był wyraźnie mniejszy (ok. 20 proc.)⁹. Oprócz Wadowic Żydzi w niewielkich skupiskach zamieszkiwali jeszcze w miasteczkach powiatu: Andrychowie, Kalwarii, Makowie i Zatorze. Według nie w pełni potwierdzonych danych w Andrychowie przed 1939 r. na 6299 mieszkańców było 387 Żydów (czyli 6,1 proc.), a w Kalwarii na 2154 mieszkańców ok. 700 Żydów (prawie 32 proc., odsetek znacznie przewyższający średnią w powiecie wadowickim)¹⁰. Na terenach wiejskich jedyna kolonia żydowska istniała w Zembrzycach (ok. 10 rodzin), zaś w pozostałych miejscowościach powiatu (i to nie wszystkich) zamieszkiwały jedynie pojedyncze rodziny żydowskie, głównie karczmarzy i sklepikarzy¹¹. Administracyjna struktura wspólnoty żydowskiej w powiecie wyglądała nieco inaczej, niż podział i zasięg poszczególnych samorządów terytorialnych.

Do wadowickiej gminy wyznaniowej (*kahału*) należeli oprócz Żydów z tego miasta także żydowscy mieszkańcy wiosek podległych jurysdykcji Sądu Grodzkiego w Wadowicach. Uwzględniając te wszystkie uwagi, liczebność nielicznych skupisk i pojedyncze rodziny żydowskie rozsiane w pozostałej części powiatu, a także strukturę ludności powiatu według źródeł utrzymania, można przyjąć, że w wadowickim odsetek ludności żydowskiej był mniejszy niż średnia dla województwa krakowskiego¹³. Mniejszą niż w innych polskich miastach i powiatach liczebność Żydów w Wadowicach i na ziemi

wadowickiej potwierdzają także wspomnienia redaktora *Księgi Pamiątkowej*, dra Dawida Jakubowicza.

NARÓD WYBRANY I NIEWIERNI GOJE

Podstawową płaszczyzną niezrozumienia, a czasem nawet negacji była odmienność religijna i obyczajowa. Społeczność żydowska stanowiła grupę silnie kastową, zamkniętą i w większości wrogo nastawioną do osób łamiących reguły obyczajowe, do prób fraterizacji i asymilacji z pozostałą społecznością kraju zamieszkania. Dominująca wśród Żydów polskich, zwłaszcza na prowincji, grupa ortodoksyjna, starająca się przestrzegać reguł religijnych i rytuałów obyczajowych, dająca bezwzględny posłuch przywódcom religijnym, nie dopuszczała do nawiązywania bliskich więzi z przedstawicielami innych nacji i potępiała wszelkie odstępstwa od zasady izolacji i autonomii. A także tych, którzy odważyli się przeciwstawić owej dominacji i owe zasady złamać¹⁴. Badacz problematyki narodowościowej II RP A. Chojnowski określił tę praktykę jako samoizolację Żydów, która w połączeniu z odrębnością religijną, językową i nieprzeniknionością obyczajów wpływała na powstawanie i rozwijanie się wzajemnej obcości i wręcz wrogości, zarówno po stronie polskiej jak i żydowskiej. Taka postawa ortodoksów, wynikająca m.in. z bezwzględnego przestrzegania i dogmatycznej interpretacji zasad religii mojżeszowej, rzutowała na wzajemne współżycie narodów. Wiele informacji potwierdzających takie nastawienie Izraelitów do chrześcijan, jak i zresztą do innych wyznań znaleźć można w książce Alana Untermanna, profesora Uniwersytetu w Manchesterze i praktykującego Żyda, kierującego synagogą w Gatley „*Żydzi. Wiara i życie*” wydanej w Polsce w 2002 r. Wyjaśnia on, że „antypatia talmudyczna” jest pochodną głoszonych od wieków żydowskich nauk o odmienności natury Żydów i nie - Żydów. Według tej teorii, popartej literaturą mistyczną, a także kabałą, wywodzącą odmienności z innych przyczyn, ale podającą takie same wnioski, goj (czyli nie-Żyd) jest istotą niższego rzędu, splugawioną i niemalże pół-zwierzęcą, która nigdy nie posiadzie duchowości rodowitego Żyda i nigdy nie osiągnie dostępnej jedynie Żydom możliwości wzniesienia się na wyżyny boskości. Nie daje takich możliwości także prozelityzm, czyli konwersja na wyznanie mojżeszowe z innej religii. Istota inności, „odmienności gatunkowej” tkwi w odmiennej naturze, w „złych” genach. W efekcie takiej postawy między Żydami i wyznawcami innych religii powstawała przepaść nieprzekraczalna¹⁵. Jedną z językowych pozostałości po takim nastawieniu Żydów do innych nacji są słowa niegdyś znane w codziennej polszczyźnie „szajgec” czy częściej potocznie „szajges” na lekceważące określenie mężczyzny i znacznie częściej spotykane „siksa”, jako określenie młodej kobiety, dziewczyny. W oryginale te używane właśnie na określenie gojów żydowskie słowa „szekec” i „sziksa” są bardzo obelżywe¹⁶. Na ciekawy wątek izolacji wadowickich żydów zwrócił uwagę o. Honorat Czesław Gil. Analizując urodzenia w wadowickim Szpitalu Powszechnym, stwierdził on, że mimo wzrostu odsetka ogólnej liczby urodzin mieszkańców w szpitalu, w proporcji do urodzin w domach, wadowiczanie pochodzenia żydowskiego raczej z tej możliwości nie korzystali. A przecież jako obywatele gminy i powiatu mieli taki sam dostęp do szpitala, jak chrześcijanie. W razie potrzeby Żydówki rodziły w szpitalu (zapewne żydowskim) w Krakowie, a najczęściej

w domu. Dzieci żydowskie odbierała z reguły położna Feischerowa, a tylko sporadycznie położne Polki, których przecież w mieście było znacznie więcej¹⁷.

Problemy wzajemnych relacji ze światem chrześcijańskim, dominującym w Polsce, w tym także w krakowskim, były również pochodną świadomości religijnej katolików. Abstrahując od podstawowych różnic doktrynalnych obydwu religii, które dla przeciętnego mieszkańca ówczesnego powiatu wadowickiego nie były zrozumiałe, wszyscy chrześcijanie uważani byli przez Żydów za bałwochwalców, a więc według Halachy za osoby, z którymi kontakty są nieczyste i należy ich unikać. Z kolei dla katolików Żydzi byli tymi, którzy odrzucili Jezusa, ukrzyżowali go i za to zostali pozbawieni możliwości odzyskania własnej ojczyzny i skazani na tułanie się po świecie.¹⁸ Jest oczywistym, że ten pogląd był głęboko zakorzeniony m.in. w tradycji obyczajowej i religijnej społeczności ziemi wadowickiej, aczkolwiek jego zastosowanie praktyczne miało nieraz także wymiar humorystyczny.

Gdy w pierwszej połowie lat 30. (w roku 1933 lub 1934) grupa dzieci katolickich, mieszkających w rejonie ul. Legionów została zauważona podczas „ciapanki” w sadzie hotelarza Hassa przy ul. Sienkiewicza, do pościgu ruszyły córki właściciela. Dzieci skróciły sobie drogę, biegnąc przez łąkę pomiędzy polami Michała Uniwersała, gdzie dziś wznosi się osiedle XX-lecia. Kiedy jednak na łąkę wbiegły Hassówny, Uniwersał przerwał koszenie i zagroził im drogę wołając, że *„tacy co ukrzyżowali Chrystusa, po mojej łące chodzić nie mają prawa”*¹⁹.

Inną sprawą była tolerancja dla obrzędów i zasad religijnych. Zdarzało się, że obydwie strony przekraczały próg tradycji obyczajowych, wywołując lokalne skandale. Na przykład w lutym 1938 r. na zebraniu Katolickiego Stowarzyszenia Mężów poruszono sprawę... muzyki z głośników reklamowych odbiorników radiowych zainstalowanych w niektórych sklepach. W pierwsze piątki miesiąca płynęła z nich skoczna muzyka, naruszając zasady chrześcijańskiego szacunku dla dnia Męki Pańskiej. Apogeum sprawy była skarga, jaką na Chiela Bałamutha, właściciela sklepu sąsiadującego bezpośrednio z kościołem parafialnym, złożyła do Magistratu jedna z rodzin wadowickich, z powodu, że *„w czasie pogrzebu tutejszego obywatela puścił radio z głośnikiem zagłuszającym głos śpiewu duchowieństwa, o melodii skocznej”*²⁰. Innym poruszonym tematem była sprawa *„profanacji figury św. Jana przez Żyda w kiosku koło mostu na Chocencze”*, którą rozpatrywano na zebraniach 14 marca i 19 kwietnia 1937 r.²¹. Szczegółów niestety nie znamy.

Gwoli sprawiedliwości należy odnotować, że podczas zebrania KSM 8 stycznia 1939 r. zwrócono uwagę, *„że należy usunąć plagę tzw. kołodźników, którzy profanują najświętszą tajemnicę Narodzenia Pańskiego, zachowując się brutalnie, wstępując do mieszkań, handli i sklepów żydowskich, tam śpiewają kołędy, domagając się datków, czym sami Żydzi się gorszą”*. KSM interweniował w tej sprawie u władz miejskich i szkolnych²².

W ostatecznym rozrachunku przedstawiciele obydwu narodów czy religii żyli niejako obok siebie, wzajemnie obarczając się odpowiedzialnością za niemożność czy niechęć do nawiązywania bliższych kontaktów. Przeciętny Polak, także w Wadowicach, uważał Żydów za nację nadużywającą prawa gościnności (bo raczej rzadko za współobywateli państwa), wykorzystującą swoje predyspozycje i przewagę ekonomiczną dla własnego

rozwoju kosztem ubogiego narodu polskiego. Żydzi zaś znosili swoje upokorzenia i drugoplanową rolę w społeczeństwie z tajoną niechęcią lub jawną wrogością, oczekując, że przyście Mesjasza wyzwoli ich z jarzma niewoli i tułaczki i upokorzy nieprzyjaciół (w tym wypadku właśnie Polaków), gorszych przecież z tytułu samego urodzenia się nie-Żydami.

Po wielu latach wadowiczanie, Karol Wojtyła - papież Jan Paweł II wspominał - „*Mam żywo przed oczyma obraz Żydów podążających w dzień sobotni do synagogi, która znajdowała się na zapleczu naszego gimnazjum. Obie grupy religijne, katolików i żydów, łączyła, jak przypuszczam, świadomość, że modlą się do tego samego Boga. Mimo różnicy języka, modlitwy w kościele i w synagodze w znacznej mierze opierały się na tych samych tekstach*”²³. Niestety, wypada zgodzić się z opinią autora artykułu o życiu religijnym w ówczesnych Wadowicach, który uważa, że tej świadomości nie tylko nie było wtedy, ale że nie jest ona powszechna także dzisiaj²⁴.

WSPÓŁBYWATELE CZY TYLKO WSPÓLMIESZKAŃCY?

Odrodzona Rzeczypospolita była krajem o znacznym odsetku mniejszości narodowych, ale przede wszystkim była **Państwem Polskim**. Jednym z podstawowych pytań w zakresie polityki narodowościowej było więc pytanie o lojalność mniejszości wobec kraju, w którym zamieszkiwały, o ich stosunek do państwa i do narodu polskiego. O poczucie współodpowiedzialności za wspólne dobro, jakim miała być Rzeczypospolita.

Wzajemne relacje Polaków i Żydów w tym zakresie nie były zbyt budujące. Doświadczenia epoki zaborów przynosiły więcej uprzedzeń i niechęci, niż świadectw dobrej współpracy. Działania administracji zaborczych na ziemiach polskich skutecznie w większości przeciwstawiły sobie obydwaj narody, wykorzystując animozje religijne i ekonomiczne. Istniało co prawda wspomnienie wielowiekowej polskiej tolerancji Polski, przyjmującej Żydów prześladowanych i wyganianych niemal z wszystkich krajów Europy. Za gościnę część z nich odplacała pięknymi świadectwami szacunku i wierności wobec Polski, żeby wspomnieć choćby pułkownika Berka Joselewicza z okresu insurekcji kościuszkowskiej, (jeden z obiektów koszarowych w Wadowicach nosił imię tego Żyda-polskiego patrioty), czy np. zaangażowanie przedstawicieli tej diaspory w przygotowaniach do Powstania Styczniowego (zresztą w obu stronnictwach polskich, białych i czerwonych) oraz w jego działaniach. W walce o odzyskanie niepodległości Polski w latach I wojny światowej także zaangażowanych było wielu żołnierzy pochodzenia żydowskiego, również z ziemi wadowickiej. Trzeba jednak przyznać, że był to odsetek mniejszy niż udział tej grupy w całej społeczności ziem polskich.

Większość Żydów nie angażowała się w sprawy polskie, unikając przeciwstawiania się zaborcom, niekiedy z przyczyn politycznych, a czasami z powodu zasad religijnych, jednak zawsze preferując uległość, dającą nadzieję na lepsze traktowanie czy wręcz uprzywilejowanie przez władzę. Większość Żydów lojalnie stosowała się do obowiązującego w krajach zaborczych ustawodawstwa. Niestety, w wielu wypadkach przez ową lojalność wobec mocarstw rozbiorowych, a równocześnie traktowanie z wyższością polskich mieszkańców, ludność żydowska stawała się narzędziem polityki antypolskiej na ziemiach

wszystkich trzech zaborów. Najbardziej przyzwoite były wzajemne stosunki w zaborze austriackim, ale i tutaj kontrowersje i odmienne dążenia czy nadzieje powodowały wiele konfliktów²⁵. Także w środowisku wadowickim różnice kulturowe i społeczne nabrzmiewały wieloma problemami, które po wybuchu I wojny światowej znajdowały ujście w aktach wzajemnej niechęci i atakach, nie tylko słownych. Żydzi zasadniczo wiązali swoje nadzieje ze zwycięstwem państw centralnych, zaś bardzo nieliczni przyjeźdźcy do wiadomości polskie aspiracje niepodległościowe, a tym bardziej wierzyli w możliwość ich zrealizowania. Ilustracją tego mogą być zapisy z „Dziennika” Jana Dorozińskiego z roku 1918. Autor pod datą 13.X. zapisał m.in.: „Żydzi zmar-twieni klęską Niemiec”, zaś w dniu 1.IV. „Kłopoty z Hermanem Reiterem - uczniem klasy VII, który w zadaniu napada na szkołę polską”²⁶.



Targ na wadowickim rynku

Z reguły ludność żydowska demonstrowała swoją lojalność wobec austriaków spotykając się nawet z polskim ostracyzmem, czy demonstracyjnymi wrogimi wystąpieniami. Na przykład po zawarciu traktatu brzeskiego, przyznającego Ziemię Chełmską i Podlasie Ukrainie, po wiecach antyzaborskich na wadowickim Rynku uczestnicy powybijali szyby w lokalach żydowskich. We wspomnianym „Dzienniku” także znajdujemy ślad tych działań.

J. Doroziński zapisał pod datą 16.II.1918 m.in. „Wieczorem zdzieranie orłów i bicie szyb Münzowi”. A restauracja Ferdynanda Münza, usytuowana w zachodniej pierzei Rynku, w miejscu gdzie dziś wznosi się budynek tzw. Wiejskiego Domu Towarowego, była ówczesnie najelegantszym lokalem w mieście, licznie odwiedzanym przez oficerów i urzędników austriackich. Fakt wybijania szyb w sklepach żydowskich odnotował także kronikarz karmelitański, zauważając równocześnie, że władze austriackie przydzieliły lokalom żydowskim ochronę wojskową i policyjną, która jednak pozostała bierna podczas zająć. Być może miała tylko chronić owe lokale przed splądrowaniem²⁷. Na skutek wojennej zawieruchy i rozprzężenia także w Wadowicach czy okolicy społeczność żydowska bywała obiektem rozmaitych ataków ze strony ludności nieżydowskiej. Zmęczone wojną, a równocześnie wzburzone grupy społeczeństwa wykorzystywały napięcia do odreagowywania własnych krzywd, a w wielu wypadkach do łatwego wzbogacenia się. Akty agresji, napady i kradzieże spotykały zresztą nie tylko Żydów, ale oni najczęściej padali ich ofiarą, posądzeni zarówno o posiadanie wszelkich dóbr materialnych jak i o wrogość wobec dążeń społeczności polskiej. J. Doroziński w swoim „Dzienniku” zanotował dnia 6.XI „Ogromny niepokój - były rozruchy w Zatorze i Andrychowie przeciw Żydom (...)”, a w dwa dni później „Chrzanów splądrowany - mieszkania żydowskie”. Fakt antyżydowskich wystąpień w Andrychowie potwierdza także A. Zwoliński w książce „Miasto Ankwiczów - z dziejów Andrychowa”, przytaczając fragment kroniki parafialnej.

Ówczesny proboszcz zapisał m.in. *„Korzystają z tego żywioty wywrotowe, z gór i wsi Roczyny, Rzyk itp. płyną do miasta tłumy i zanim zdołano się rozpatrzyć w groźnej sytuacji, podbierany przez ciemne indywidua tłum rzuca się na sklepy żydowskie i rabuje wszystko, co tylko można było unieść ze sobą. Nieodgadniona logika tłumy, popchnęła do rabunku i ludzi niezłych, lecz słabych charakterem. Po kilku dniach przychodzi opamiętanie, a u wielu żal i restytucja zabranego mienia. Wojna podkopala moralność parafii”²⁸.*

A. Zwoliński potwierdza, że wydarzenia te miały miejsce 5 listopada 1918 r. Co prawda informacji o rozruchach w Andrychowie przeczą wspomnienia Józefa Herzoga zatytułowane *Krzyż Niepodległości* ale ten autor, w 1918 r. dowódca nielicznej polskiej załogi wojskowej w miasteczku, spisywał swoje wspomnienia dopiero w latach siedemdziesiątych. Odnotował on, że zagrożenie takimi rozruchami w Andrychowie było znaczne. Być może ostatecznie udało się je ograniczyć i nie dopuścić do ich eskalacji²⁹. W samych Wadowicach do wystąpień antyżydowskich nie doszło, być może z powodu stacjonowania w mieście garnizonu wojskowego. Zdarzały się jednak wypadki kradzieży, które dotyczyły zarówno katolików jak i Żydów. Ten najazd okolicznej ludności na miasto i serie kradzieży z wielu domów wszystkiego co popadnie powtórzyć się miały we wrześniu 1939 r.

Odrodzone państwo polskie, borykające się z wieloma problemami najpierw natury militarnej, później społecznej czy gospodarczej musiało wypracować program odpowiedzi także na pytania dotyczące roli i pozycji poszczególnych mniejszości narodowych w Polsce i ich statusu wobec pozostałych mieszkańców. Założenia polityki mniejszościowej musiały uwzględniać wzajemne relacje poszczególnych narodowości, ich aktywność polityczną, ekonomiczną i społeczną a także aspiracje i dążenia. Musiały wszakże kierować się przede wszystkim dobrem wspólnym wszystkich obywateli.

Sami Żydzi nie ułatwiali zadania władzom ówczesnej Rzeczypospolitej. Jednym z pobierzy obywatelskiej lojalności może być stosunek obywateli polskich narodowości żydowskiej do państwa i obowiązującego prawa. Na przykład według danych statystycznych z 1935 r. na 622 051 obywateli RP skazanych prawomocnymi wyrokami sądowymi, Żydami było (według kryterium wyznania mojżeszowego) 56 557, czyli ponad 9 proc.. W rok później odsetek ten był mniejszy, na 526 076 skazanych było 42 473 Żydów (ok. 8 proc.)³⁰. Uwzględniając odsetek obywateli wyznania mojżeszowego w skali państwa można przyjąć, że pod tym względem Żydzi nie stanowili więc obywateli ani lepszych, ani gorszych od innych narodowości. Znacznie gorzej przedstawiała się statystyka przestępstw przeciwko państwu oraz popełnionych w związku ze służbą wojskową. Badacz problematyki przestępczości i wymiaru sprawiedliwości w Wojsku Polskim II RP pisze m.in., że w okresie od powstania polskiego sądownictwa polowego do 1 lipca 1923 aż 466 (na łączną liczbę 2429 osób) oskarżonych o szpiegostwo i zdradę główną stanowili Żydzi. Było to więc 19 proc. tej grupy, a uwzględniając fakt, że w WP służył, zwłaszcza w okresie wojny 1918-1920, tylko pewien odsetek mężczyzn owej społeczności, proporcja była zapewne jeszcze gorsza.

W drugiej połowie lat 30. proporcje narodowościowe służących w armii polskiej nie oddawały proporcji ogółu społeczeństwa RP. W WP służyło wtedy ok. 75 proc. Polaków, ok. 11 proc. Ukraińców, ok. 6 proc. Żydów, ok. 5 proc. Białorusinów, ok.

2 proc. Niemców i ok. 0,5 proc. żołnierzy innych narodowości. Jak widać, w stosunku do liczebności populacji izraelskiej w państwie, zaledwie 2/3 spośród niej służyło w wojsku. Według oceny tego badacza: „Żydzi pochodzący przeważnie ze środowiska miejskiego byli żołnierzami mało wartościowymi pod względem lojalności państwowej. Podatni na wszelkiego rodzaju agitację, przeważnie byli zapatrywań komunistycznych. Służbę wojskową - poza nielicznymi wyjątkami - traktowali jako zło konieczne. Starali się o funkcje w kancelariach wojskowych, służbie sanitarnej itp., aby mieć jak najwięcej udogodnień i uniknąć trudów.” Autor ten podaje poza tym, że najczęściej przestępców żydowskich w wojsku stanowili pochodzący z Warszawy, że żołnierze Żydzi nawiązywali kontakty z miejscową ludnością narodowości żydowskiej, w tym także organizacjami o charakterze politycznym, rozkazom podporządkowywali się przede wszystkim z obawy przed karami, a nie z poczucia dyscypliny. Zauważa także, że w latach 1936-1937 nastąpił wzrost zbiegów (dezercji) Żydów służących w WP. Z ustaleniami takimi koresponduje przytoczony przez tego autora fragment informacji sporządzonej w 5 dywizjonie żandarmerii, a więc jednostce obejmującej swoim działaniem także żołnierzy z ziemi wadowickiej i wadowicki garnizon wojskowy: „Jedynie wśród Żydów daje się odczuwać tendencję w kierunku uchylania się od obowiązku wojskowego, mającą swe przyczyny we wrodzonej niechęci do służby wojskowej”³¹. Trzeba jednak w tym miejscu zastrzec, że np. wśród Żydów ziemi wadowickiej byli wybitni żołnierze WP, nie wahający się złożyć w ofierze nawet swojego życia (np. ppor. Henryk Taub w 1919 r.), wzorowo wykonujący obowiązki zarówno w służbie okresu pokojowego jak i w czasie wojny (np. por. Aleksander Lewinger, por. Mieczysław Lewinger ppor. Seweryn Lewinger czy ppor. Meir Jakubowicz - według akt wojskowych Meier Jakubowicz - w 1939 r.)³².

Trudno wobec skromnej objętości prezentowanego materiału omówić szczegółowo propozycje rozwiązań spraw mniejszościowych w II RP, w tym tzw. kwestii żydowskiej. Zarówno te przyjęte i realizowane oficjalnie, jak i głoszone przez partie i ugrupowania polityczne były zdecydowanie rozbieżne i zmieniały się kilkakrotnie w ciągu międzywojennego dwudziestolecia. Trudno nawet przyjąć jako cezurę np. rok 1926 i zmianę systemu rządów w Polsce, gdyż w kwestii polityki narodowościowej obóz sanacyjny nie wypracował ostatecznie jednolitego programu. Polityka tego obozu wobec mniejszości wynikała w znacznej mierze z dużego liberalizmu narodowościowego i przyjęcia koncepcji federalistycznej, tj. założenia, że Polska stanie się państwem, wokół którego skupią się mniejsze czy słabiej uświadomione narody i narodowości środkowo-wschodniej Europy. Przed 1935 r. władze państwowe najbardziej skłaniały się do programu asymilacji państwowej Żydów, a uregulowały jedynie problem ustroju Żydowskiego Związku Religijnego i przeprowadziły zniesienie ustawowych ograniczeń wobec ludności żydowskiej, jako pozostałości z dawnych zaborczych systemów prawnych. Dopiero w drugiej połowie lat 30. pod wpływem radykalizacji działalności obozu narodowego w Polsce, a także w efekcie spowodowanego kryzysem ekonomicznym zubożenia kraju i ludności, również sanacja zaczęła przyjmować rozwiązania zmierzające do bardziej rygorystycznego podporządkowania życia mniejszości narodowych interesom polskiej większości, a w dalszej perspektywie m.in. do nakłonienia Żydów do emigracji z Polski³³.

Obóz narodowy - z upływem lat coraz bardziej radykalny, ale i coraz bardziej podzielony - proponował budowę państwa narodowego i całkowite podporządkowanie wszystkich mniejszości interesom wiodącego w nim narodu polskiego, a z czasem utworzenie państwa jednolitego narodowo, m.in. także poprzez wymuszenie emigracji mniejszości żydowskiej. Stronnictwa i odłamy tego obozu nie dopuszczały możliwości asymilacji Żydów - podobnie jak Niemców, a w odróżnieniu od Litwinów, Ukraińców i Białorusinów - i głosiły konieczność ograniczenia ich liczby w państwie polskim i izolacji społeczno-gospodarczej, a z czasem konieczność emigracji Żydów z Polski³⁴. Z zasady negatywny stosunek do Żydów miały także ugrupowania ludowe. Znaczna część ich elektoratu doznając dominacji przedstawicieli społeczności żydowskiej w codziennym życiu (karczmarze, drobny handel, jarmarki itp.) uznawała Żydów za wyzyskiwaczy, bez litości korzystających z biedy i nieświadomości chłopstwa³⁵. Jednak konkretnego programu regulacji wzajemnych stosunków Polaków i Żydów partie agrarne nie skonstruowały. Część ich zwolenników, także na ziemi wadowickiej, w sprawach narodowościowych przyjmowała tezy obozu narodowego. Z kolei partie lewicowe uważały problem mniejszości za wtórny wobec sprawy rewolucji socjalnej, a jego rozwiązanie bieżące widziały w równouprawnieniu obywateli. Ugrupowania skrajnej lewicy, realizujące antypolską politykę Międzynarodówki Komunistycznej, negowały w ogóle istnienie państw narodowych, w tym zwłaszcza polskiego, a problemy narodowościowe traktowały jedynie jako pretekst do ataków na rządzący obóz. Paradoksalnie jednak, ze względu na tzw. „klasowe” kryterium oceniania funkcjonowania państwa i życia narodu, wśród części przedstawicieli „lewicy rewolucyjnej” antysemityzm był bardzo wyraźny. Wynikał on z dwóch przyczyn. Z faktu, że wielu przedstawicieli warstw bogatszych w II RP było Żydami, a więc wrogami klasowymi, a z drugiej z pochodzenia części działaczy z najuboższych warstw miejskich i wiejskich, tradycyjnie nastawionych wrogo do przedstawicieli narodu wybranego. W powojennej publicystyce, a przede wszystkim historiografii obozu komunistycznego, unikano przez wiele lat poruszania tego tematu, który żył podskórnie, wybuchając w 1968 r. w postaci tzw. wydarzeń marcowych, nie będących w swojej istocie przejawem polskiego antysemityzmu, ale zrealizowaną pod tym płaszczykiem formą gangsterskich porachunków w obozie ówczesnych władców PRL³⁶.

Ogólnie rzecz ujmując, koncepcje współżycia z mniejszością żydowską w II RP oscyływały od przyzwolenia na daleko idącą autonomię pod warunkiem lojalności wobec państwa aż do prób zdominowania mniejszości przez naród państwowy, czyli Polaków. Od indywidualnego traktowania poszczególnych jej przedstawicieli jako równoprawnych obywateli kraju, do uznawania ich za element obcy, a nawet wrogi. Natomiast koncepcja wymuszenia emigracji żydowskiej poza Polskę była już nie propozycją współżycia, ale rozstania. Jednak podstawowymi problemami II RP w stosunkach polsko-żydowskich były przede wszystkim dominacja gospodarcza społeczności żydowskiej oraz zaangażowanie znacznego odsetka Żydów w antypolską działalność wywrotową (komunistyczną). Dlatego te właśnie płaszczyzny stały się z czasem polem ekonomicznej i politycznej konfrontacji³⁷.

Na ziemi wadowickiej obok zwolenników rządzącego obozu, który jak już napisano nie prowadził jednolitej i jednoznacznej polityki w stosunku do Żydów, najpoważniejszą siłą polityczną były ugrupowania chłopskie. Wynikało to zarówno z tradycji jak i dominacji rolnictwa w strukturze gospodarczej powiatu. Jak wyżej wspomniano, ten nurt polityczny, niezależnie od odcienia i nazwy cechowała co najmniej nieufność, jeżeli nie wręcz wrogość w stosunku do Żydów. Niewielkie wpływy, szczególnie wśród robotników andrychowskich, miały ugrupowania lewicowe. Wśród inteligencji oraz części rzemieślników polskich najczęściej ujawniane były poglądy narodowe, jednak w dawnym, galicyjskim wymiarze, a więc bez nadmiernego natężenia elementów propagandy antyżydowskiej. Być może wynikało to także ze wspomnianego faktu, iż odsetek Żydów w skali powiatu był niższy niż w skali województwa i na większości pozostałych terenów Polski. Dlatego na obszarze powiatu wadowickiego, poza wypadkami wojennymi, nie odnotowano poważniejszych ekscesów antyżydowskich, a jedyną formą działań antysemitycznych była akcja bojkotu gospodarczego, o czym będzie mowa w dalszej części niniejszego artykułu. Co prawda relacje i wspomnienia z ostatnich lat przed wybuchem II wojny światowej mówią o kilkakrotnych incydentach, m.in. nocnym zdemolowaniu większości wystaw sklepów żydowskich w centrum Wadowic³⁸, jednak według szczątkowych informacji w relacjach osób związanych ówczesnie z obozem narodowych wynika, że akcje te w Wadowicach wykonywali z reguły przybysze z Żywca, Skawiny i Krakowa. W samych Wadowicach nie było zbyt licznej grupy zwolenników Obozu Narodowo-Radykalnego (ani odłamu ABC, ani Falangi), natomiast jednym z aktywistów tego nurtu był Jakub (w niektórych źródłach Jakób) Banaś z ulicy Zatorskiej, były uczeń wadowickiego Gimnazjum, w późniejszych latach pracujący jako drogerzysta. Narodowcy działali także w Andrychowie, gdzie do aktywistów ruchu należeli Jan Duma, Ślęzak i Zajączek. Zorganizowali oni w 1936 r. akcję bojkotu sklepów żydowskich i ataki na Żydów. Szkoda, że jedna z miejscowych monografii jedyne informacje o ich działalności czerpała z... powojennego wydawnictwa hagiograficznego miejscowych komunistów³⁹.

Omawiając stosunki polsko-żydowskie na ziemi wadowickiej warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół. 23 czerwca 1936 r. ze Skawiny wyruszyła grupa zwolenników Adama Doboszyńskiego, która zdobyła Myślenice i wywołała szereg zajęć antyżydowskich, ale także antypaństwowych. W Wadowicach wydarzenia myślenickie nie odbiły się jednak większym echem, mimo geograficznej bliskości i podobnej zapewne mentalności społeczeństwa. Być może jest to dowód potwierdzający tezę, że w mieście i okolicy było znacznie mniej zwolenników radykalnego antysemityzmu, niż w powiatach sąsiednich. Brak jednak możliwości weryfikacji tego przypuszczenia.

ASYMILACJA NARODOWA CZY PAŃSTWOWA? A MOŻE AUTONOMIA?

Na pytanie o zakres swojej lojalności wobec Polski i stopień utożsamienia się z interesem państwa musieli odpowiedzieć również sami Żydzi. Tymczasem rozpiętość ich poglądów na temat włączania się w życie państw zamieszkania rozciągała się od chęci całkowitej asymilacji, które proponowali m.in. ideolodzy oświecenia żydowskiego, aż po

tendencję do całkowitej samoizolacji i kompletnego ignorowania świata zewnętrznego, proponowanych przez ortodoksyjnych rabinów i cadyków⁴⁰.

W pierwszym dwudziestolecu XX w. do Wadowic i okolicznych miejscowości napłynęły znaczne grupy ludności ortodoksyjnej, które m.in. zdominowały życie żydowskiej gminy wyznaniowej. Zwolennicy tego nurtu, z zasady przeciwni przyznawaniu wspólnocie żydowskiej charakteru narodowego, zadowoleni byli, że obowiązujące ustawodawstwo nadaje gminie żydowskiej charakter korporacji wyłącznie religijnej. Ze względu na opisane wcześniej nastawienie tej grupy do nawiązywania więzi z chrześcijanami, znaczna część społeczności izraelskiej żyła niejako obok swoich katolickich sąsiadów. Najaktywniejszymi zewnętrznymi na gruncie pozareligijnym byli dosyć liczni zwolennicy syjonizmu, ale ze względu na podziały wśród zwolenników tej orientacji nie zawsze występowali wspólnie i jednolicie. Aktywnie działali także zwolennicy frankizmu (teorii żyjącego w XVIII w. Jakuba Franka, według której państwo żydowskie należało zbudować w Polsce). Większość ruchów politycznych i organizacji społecznych diaspory żydowskiej - także w Wadowicach - opowiadała się za odrębnością, wręcz autonomią zarówno całej społeczności, jak też poszczególnych form żydowskiej aktywności publicznej. Trafnie ujął ten aspekt wzajemnych stosunków lider jednego z nowszych nurtów syjonizmu, przybyły do Polski z Odessy Włodzimir Żabotyński: „*Getto tworzyliśmy sami, dobrowolnie, z tej samej przyczyny, z jakiej Europejczycy w Szanghaju osiedlają się w odrębnej dzielnicy, aby przynajmniej tutaj, w odciętej sferze zaułka, żyć >po swojemu<*”⁴¹. W efekcie współpraca polsko-żydowska np. między organizacjami kulturalnymi nie istniała w ogóle. Wyjątkiem były ekipy sportowe, rozgrywające mecze z drużynami chrześcijańskimi, ale i tutaj kontakty ograniczały się do rywalizacji sportowej. Na płaszczyźnie religijnej nielicznymi kontaktami były udział delegacji garnizonu, a czasem władz administracyjnych w obchodach ważniejszych świąt żydowskich, czy też w żydowskich obchodach z okazji świąt państwowych, oraz udział rabina w ceremonii zaprzysiężenia poborowych narodowości żydowskiej w koszarach 12 pułku piechoty ziemi wadowickiej. Także inne formy kontaktów nie zawsze były mile widziane.

Na przykład w ogłoszeniach parafialnych w 1925 ówczesny wadowicki proboszcz, ks. prałat Andrzej Zajac zauważył, że na niektórych katolickich weselach przygrywały kapele żydowskie, czego nie pochwalał⁴². Z kolei w kilkanaście lat później, w 1937 r. proboszcz, ks. prałat Leonard Prochownik zalecał parafianom kupowanie i czytanie literatury katolickiej. Niejako przy okazji odradzał kupowanie wydawnictw żydowskiego nakładcy w Wadowicach, Fischgrunda, uważając je za bezwartościowe⁴³. Zapewne w tym przypadku nie chodziło o literaturę religijną, a być może ta akcja była jakimś odpryskiem ekonomicznego bojkotu przedsiębiorstw żydowskich.

Najbliższe więzi z polskimi współobywatelami utrzymywali Żydzi nastawieni proasymilatorsko. Grupa ta nie była zbyt liczna, a przy tym podzielona na optujących tylko za asymilacją państwową, czyli poczuciem obywatelstwa polskiego, przy zachowaniu odrębności narodowej, języka czy religii żydowskiej, oraz zwolenników asymilacji narodowej, czyli uznania się za Polaków, także pod względem narodowościowym i językowym, a niekiedy aż do zmiany wyznania włącznie. Zwolennicy tej maksymalnej asymilacji byli

jednak najmniej liczni. W Wadowicach należeli do nich m.in. przedstawiciele młodszej generacji Kornów (dr Józef Korn i Marianka Kornówna), dr Henryk Weber z córką, mjr dr Leopold Goldberg a także synowie Henryka Lewingera, Aleksander, Seweryn i Mieczysław. Ten ostatni zresztą, po konwersji na wyznanie rzymsko-katolickie był w latach 1935-1939 aktywnym działaczem Katolickiego Stowarzyszenia Mężów i jego sekretarzem.

Wzajemne więzi Polaków i Żydów miały różny charakter. Trudno mówić o zażyłości, a jeżeli się zdarzała, były to przypadki rzadkie. Najczęściej bliższe kontakty wynikały ze współpracy zawodowej, z funkcjonowania w jednym kręgu czy grupie społecznej, pomiędzy lekarzami, prawnikami itp., aczkolwiek i w tych przypadkach nie brakowało naturalnej zawodowej rywalizacji, czy wręcz zawiści. Były jednak i takie grupy czy kręgi zawodowe, których przyjaźnie przetrwały wiele lat i nawet najcięższych prób. Wśród chrześcijańskiego społeczeństwa Wadowic wielkim poważaniem cieszył się m.in. lekarz, dr Samuel Taub. Utrzymywał bliskie kontakty m.in. z Emilem Zegadłowiczem⁴⁴ oraz wieloma rodzinami wadowickiej inteligencji i mieszczaństwa. Służył im także pomocą medyczną, nawet w przypadkach, które wydawały się beznadziejne. W 1927 r. jeden z oficerów 12 pp, ówczesny porucznik Tadeusz Skowroński doznał dziwnej zapaści zdrowotnej, w wyniku której znalazł się w stanie, który dzisiaj nazywamy śmiercią kliniczną. Pomocy udzielali mu dwaj lekarze wojskowi, ówczesny kapitan dr Leopold Goldberg i por. rez. dr Henryk Weber⁴⁵, którzy jednak po kilkugodzinnej akcji reanimacyjnej uznali go za zmarłego. Dr Taub, który także współdziałał przy reanimacji nie zrezygnował z dalszych działań i kontynuował akcję reanimacyjną przez kolejne trzy godziny, doprowadzając do przywrócenia akcji serca i funkcji życiowych organizmu por. Skowrońskiego. „*Że nie umarłem, zawdzięczam to tylko temu dzielnemu doktorowi Taubowi, który nas lubił, często nas odwiedzał i zawsze później póki żył leczył mnie i moją rodzinę*” - napisał w swoich wspomnieniach kpt. T. Skowroński⁴⁶.

Na gruncie więzi organizacyjnych, konkretnie kombatanckich, doszło w wadowickim do swoistego paradoksu. Według informacji przedstawionych podczas zebrania KSM w dniu 14 lutego 1937 r. przeszło 800 inwalidów wojennych - chrześcijan - należało do związku żydowskich inwalidów wojennych, „*swoimi wkładkami*” dając wsparcie „*wrogich dla siebie organizacji i zgubnych celów*”. Na uzasadnienie tej wrogości przytaczano niekorzystne dla katolików postanowienia statutu wymienionej organizacji. Fakty te członkowie KSM potępili jako niegodny i hańbiący, postanawiając przeciwdziałać „*aby obałamuconych wyzwolić z narzuconej im opieki żydowskiej*”⁴⁷. Prezesem Związku Żydowskich Inwalidów Walk o Niepodległość w powiecie wadowickim był ociemniały inwalida z walk legionowych, pochodzący z Zembrzyca a zamieszkały przy pl. Kościuszki w Wadowicach Szymon Sauerstrom, a jednym z działaczy powszechnie szanowany w Wadowicach żydowski adwokat, dr Wilhelm Kluger, prezes Izraelskiej Gminy Wyznaniowej i kapitan rezerwy WP. Tenże W. Kluger działał także w zarządach miejskim i powiatowym LOPP, czyli Ligi Obrony Powietrznej Państwa (później Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej).

Były także działania czy zetknięcia incydentalne, spontaniczne, podejmowane pod wpływem potrzeby chwili, niezależne od statusu społecznego i warstwy, do której

należeli ich uczestnicy. Trudno je nazwać kontaktami, wszak takowe wymagają działań obustronnych. Trzeba natomiast dostrzegać ich wymiar ludzki. Kalwarianin, Ignacy Wielgus przypomniał w swoich wspomnieniach wydarzenie, które miało miejsce w tym miasteczku jesienią 1928 r. Czworo dzieci Ludwika Marcowskiego postanowiło piec ziemniaki w ogniu, rozpalonym w stodole przy ul. Kolejowej. Od ognia zapaliła się zgromadzona w stodole słoma, a później sama stodoła. Dzieci pozostały w środku. Na miejsce przybyła straż pożarna i wielu gapiów, ale nikt nie zdecydował się na próbę ratowania dzieci, mimo ich rozpaczliwych wołań z wnętrza płonącego budynku. Dopiero młody Żyd, Amster, okryty mokrymi kocami dwukrotnie wbiegał do wnętrza stodoły i wynosił po dwoje dzieci, ratując im życie. Sam uległ przy tym poparzeniom. To wydarzenie świadczy, że mimo formalnie negatywnego stosunku Żydów do gojów, w wielu tragicznych momentach zwyciężały po prostu zwyczajne, a zarazem niezwykłe ludzkie odruchy⁴⁸.

ODMIENNOŚCI POLITYCZNE. SYJONIZM, FOŁKIZM, „ŻYDOKOMUNA”

Od początku XX w. coraz więcej Żydów zaczęło utożsamiać się z syjonizmem, prądem ideowym wykrystalizowanym w efekcie emancypacji europejskich społeczności żydowskich w wieku XIX. Syjonizm - jako ruch nacjonalistyczny, aczkolwiek bardzo zróżnicowany wewnętrznie - uznawał, że Żydzi w diasporze nie są tylko wspólnotą religijną, ale normalnym narodem, pozbawionym jedynie własnego państwa. Rozwiązanie kwestii żydowskiej syjonizm widział w utworzeniu własnego państwa w Palestynie i dlatego propagował aliję, czyli masową emigrację Żydów ze wszystkich państw do tego kraju.

Z czasem jednak pojawili się także w tym ruchu zwolennicy tworzenia odrębnych państweczek czy autonomii żydowskich w krajach osiedlenia i ruch syjonistyczny podzielił się na tzw. syjonistów ścisłych i syjonistów - terytorialistów. Przejawy działalności nurtów narodowych, głównie Organizacji Syjonistycznej w Polsce (Histadrut ha Cyjonit) wśród społeczności izraelskiej w Wadowicach i okolicy, odnotowuje wydana w Izraelu *Księga Pamiątkowa b. gmin żydowskich*. Podaje także np. informacje na temat przygotowań wielu, zwłaszcza młodych Żydów z ziemi wadowickiej do emigracji do Palestyny.

Przeciwnicy syjonistów, fołkiści (volkiści, folkiści - od niem. volk - lud), w działalności politycznej reprezentujący nurt bardziej liberalny, byli zwolennikami poglądu, że spełnieniem nadziei Żydów, jako narodu w diasporze nie jest próba budowania własnej państwowości w Palestynie, ale walka o pełne i faktyczne równouprawnienie w krajach osiedlenia i prawo do pełnej autonomii kulturalno-narodowej i personalnej. Fołkiści byli także przeciwnikami zarówno partii ortodoksyjnych, jak i socjalistycznych, a równocześnie głównym oponentem rządów RP w sprawach ich polityki wobec mniejszości żydowskiej. Zarówno syjoniści jak i fołkiści generalnie zwalczali teorie i tendencje asymilacyjne, jako wrogię poczuciu żydowskiej odrębności narodowej i grożące rozkładem spójności tej społeczności. Najbardziej prawicowym ugrupowaniem politycznym diaspory żydowskiej, także licznie reprezentowanym wśród tej społeczności w Wadowicach był Związek Izraela, czyli Agudas Jisroel. Partia ta miała charakter konserwatywno-klerykalny.

Nurt lewicowy był bardzo zróżnicowany i przechodził w okresie międzywojennym wiele przekształceń. Najważniejszymi partiami tego nurtu były: Żydowski Powszechny Związek Robotniczy, znana jako Bund oraz Robotnicy Syjonu (Poale Syjon), która zresztą dzieliła się na kilka odłamów⁴⁹. Wielu Żydów działało początkowo w polskich organizacjach socjalistycznych, by dopiero później trafić do ich żydowskich odpowiedników, o zabarwieniu syjonistycznym bądź internacjonalistycznym. Partie te, głoszące i próbujące realizować program socjalistyczny, stały w zdecydowanej opozycji do tzw. lewicy rewolucyjnej, czyli agentur Międzynarodówki Komunistycznej. Zwolennicy tych ugrupowań byli przede wszystkim wśród Żydów pracujących w zakładach Andrychowa, Białej czy Bielska, gdyż tam te ruchy polityczne były aktywne.

Przedstawiciele mniejszości żydowskiej mieli znaczący udział także w ugrupowaniach lewicy skrajnej, prowadzącej w Polsce działalność antypaństwową. Ten udział miał różnoraki charakter, od faktycznej aktywnej przynależności po zaledwie sympatie lewicowe, zwłaszcza wśród części żydowskiej inteligencji, wyniesione m.in. ze studiów. Część izraelskich zwolenników lewicy nie wstępowała do istniejących w II RP partii żydowskich, ale wiązała się z organizacjami tzw. polskimi⁵⁰ (Komunistyczna Partia Polski, Polska Partia Socjalistyczna-Lewica, organizacje młodzieżowe jak Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej czy Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej). Ponieważ takie tendencje istniały w całej Polsce, a te ugrupowania polityczne nie były zbyt masowe, automatycznie odsetek Żydów w nich wzrastał. Ze względu na znaczne nasycenie organizacji komunistycznych osobami pochodzenia żydowskiego, powstała na określenie tych partii zbitka słowna „żydokomuna”, która funkcjonuje w potocznym języku politycznym do dziś. Na ziemi wadowickiej w tym nurcie działał m.in. Arnold Reich, jeden ze współtwórców „trójki partyjne” KPP w Andrychowie w 1932 r., w 1936 r. więzień Berezki Kartuskiej, po powrocie z której latem 1937 r. otrzymał zakaz mieszkania i przebywania na terenach powiatów: bialskiego, wadowickiego i żywieckiego⁵¹. Spośród Żydów wadowickich kontakty z ruchem komunistycznym nawiązał w latach nauki i pracy w Bielsku m.in. Aron Kryszner. Pod zarzutem współpracy z komunistami aresztowany był w połowie lat 30. w Krakowie Herman Rick (absolwent wadowickiego Gimnazjum z 1928 r.), później jednak zwolniony z powodu braku dowodów.

Dla wielu młodych wadowickich Żydów czasem zetknięcia się z ruchem socjalistycznym czy komunistycznym był okres studiów. Efekty były różne. Najbardziej znanym przypadkiem, zakończonym przykrymi konsekwencjami, jest sprawa zaangażowania w działalność KZMP dwóch wadowiczerek, Ginki Beerówny (występującej w czasach gimnazjalnych w teatrze amatorskim wraz z Karolem Wojtyłą) i Marii Weberówny (córką znanego wadowickiego lekarza) po podjęciu przez nie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. W efekcie procesu sądowego, obydwie wydalone zostały ze studiów (jedna z polonistyki, druga z Collegium Medicum), po czym Ginka wraz z rodzicami wyemigrowała do Palestyny⁵².

Mniejszości narodowe, w tym także żydowska, miały w II RP swoje reprezentacje parlamentarne. Z uwagi jednak na zróżnicowanie wewnętrzne samych mniejszości i ich rozbieżne polityczne reprezentacje owe nie odzwierciedlały faktycznych stosunków

narodowościowych. Ze względu na niewielki w porównaniu do innych obszarów Rzeczypospolitej odsetek mniejszości żydowskiej na ziemi wadowickiej, nie miała ona swoich, tzn. miejscowych parlamentarzystów w Sejmie i Senacie RP. Dlatego parlamentarnego aspektu wzajemnych stosunków nie omawiam w niniejszym tekście.

DYSPROPORCJE EDUKACYJNE

Struktura wykształcenia społeczności żydowskiej, oraz jej odmienność w stosunku do struktury ogółu społeczeństwa RP była paradoksalną pochodną jej świadomości narodowej i ortodoksji religijnej. Różnice pogładowe wśród Żydów dotyczyły przede wszystkim sprawy wykształcenia świeckiego, które przedstawiciele ortodoksji uważali za drugorzędne, kładąc nacisk na wiedzę talmudyczną. Odwrotnie twierdzili Żydzi nastawieni asymilacyjnie, uznający konieczność kształcenia świeckiego m.in. jako drogę do zdobycia dobrej pozycji społecznej, a studia talmudyczne i ortodoksję uważający nierzadko za dodatkowy balast w życiu społecznym. Efektem takich różnic w poglądach na edukację było z jednej strony słabe wykształcenie ogólne części Żydów, a z drugiej znaczny odsetek osób w tej społeczności posiadających wykształcenie wyższe i wykonujących uważane za elitarne wolne zawody. Równocześnie wyraźna była różnica w proporcji żydowskich uczniów w szkołach powszechnych i średnich Wadowic. Jeżeli odsetek Żydów wśród uczniów podstawówek, gdzie nauka była obowiązkowa, nie odbiegał od odsetka ludności żydowskiej, a czasem go przewyższał, gdyż dużo było żydowskich rodzin wielodzietnych, do Gimnazjum szli nieliczni, przede wszystkim reprezentanci rodzin nastawionych na asymilację, a przynajmniej na koegzystencję z Polakami na równych prawach⁵³.

B. Olszewicz podaje statystykę studentów wyższych uczelni polskich w latach 1928 - 1937 według kryterium wyznaniowego. Słuchacze wyznania mojżeszowego stanowili w roku akademickim 1928/1929 20,4 proc. studentów, w r. akad. 1933/1934 17 proc., w r. 1935/1936 13,2 a w roku 1936/1937 11,7 proc.⁵⁴. Według danych przedstawionych przez A. Ajnenkiela w roku 1937/1938 odsetek Żydów zmalał do 10 proc. Zmniejszający się odsetek studentów-Żydów był zapewne skutkiem działań zmierzających do zmniejszenia liczby studentów żydowskich na polskich uczelniach, prowadzonych pod hasłem numerus clausus⁵⁵. Niemniej jednak procent Żydów zmalał nie na wszystkich kierunkach, a raczej zmalał nierównomiernie. Najwyraźniej zmniejszenie odsetka studentów żydowskich nastąpiło pod koniec lat 30. na prawie, słabiej na kierunkach handlowych i medycynie, nieznacznie na kierunkach filozoficznych a praktycznie wcale nie zmalał odsetek Żydów na studiach technicznych. Ponadto wielu Żydów, obywateli RP, kształciło się na uczelniach zagranicznych.

W efekcie znacznego pędu przedstawicieli ludności żydowskiej do kształcenia dostrzegalną tendencją w okresie międzywojennego dwudziestolecia było zmniejszanie się udziału Polaków wśród pracujących w wolnych zawodach (grupa Polaków zmalała w tym czasie o 6 proc.) natomiast znaczny wzrost udziału w tych zawodach przedstawicieli ludności żydowskiej. Pomiędzy rokiem 1921 a 1939 udział Żydów wśród wykonujących te zawody wzrósł o 8 proc, do 49,8 proc.⁵⁶.

Wadowice, jako miasto powiatowe, siedziba wielu instytucji i władz, były także miejscem pracy wielu Żydów wykonujących wolne zawody, głównie, prawników i lekarzy. Przedstawiciele tych zawodów prowadzili praktykę także w innych miejscowościach powiatu. Dane statystyczne dotyczące proporcji udziału Żydów w wolnych zawodach są niekompletne i niezbyt dokładne, gdyż badania takie nie były prowadzone. Wiadomo jednak, iż odsetek Żydów wpisanych na listę krakowskiej izby adwokackiej (a ta obejmowała i powiat wadowicki) wynosił 54 proc. Z kolei w 13 województwach RP (bez zachodnich, w których mniejszość żydowska była i tak nieznaczna) Żydami było aż 35,2 proc. spośród lekarzy⁵⁷. Nie wszystkie dane dotyczące proporcji chrześcijan i Żydów w wolnych zawodach na ziemi wadowickiej znamy, ale wiemy, że np. w Andrychowie wśród reprezentantów wolnych zawodów było 6 chrześcijan (2 adwokatów, 1 aptekarz, 2 lekarzy, 1 inżynier mierniczy przysięgły, czyli geodeta), na co najmniej 12 Żydów (3 adwokatów, 4 lekarzy, 4 dentystów i 1 aptekarz), w Kalwarii 5 chrześcijan (2 adwokatów, 1 inżynier, 2 lekarze, ponadto 1 akuszerka) na przynajmniej 5 Żydów (4 adwokatów i 1 lekarz) zaś w Wadowicach 10 chrześcijan (4 adwokatów i 2 obrońców sądowych, 1 aptekarz, 3 lekarze, nie licząc co najmniej 5 położnych) na co najmniej 26 Żydów (10 adwokatów, 9 lekarzy, 6 dentystów i 1 aptekarz). Należy jednak uwzględnić niekompletność danych, na podstawie których dokonano obliczeń, a co za tym idzie, brak absolutnej pewności, co do podanych liczb. Odliczając położne, w wolnych zawodach pracowało w tych trzech miastach 20 chrześcijan (10 adwokatów i obrońców sądowych, 3 aptekarzy, 5 lekarzy i 2 inżynierów) oraz co najmniej 43 Żydów (17 adwokatów, 14 lekarzy, 10 dentystów i 2 aptekarzy)⁵⁸. Nawet uwzględniając podane wcześniej zastrzeżenia, przedstawione proporcje Polaków i Żydów wykonujących wolne zawody świadczą o zdecydowanej przewadze w tej grupie przedstawicieli ludności żydowskiej. Jest to tym bardziej widoczne, jeżeli uwzględni się ogólne proporcje obydwu populacji w powiecie.

Wielu uczniów wyznania mojżeszowego kształciło się w omawianym okresie w wadowickim Gimnazjum. Autor monografii szkoły, dr Gustaw Studnicki nie prowadził szczegółowych badań w tym zakresie, zamieścił jednak ogólne informacje na temat liczebności uczniów-Żydów w niektórych latach funkcjonowania placówki. Odnoteował on, że najwyższy odsetek młodzieży żydowskiej był wśród uczniów w latach 1917 i 1920 (13 proc.), a w latach 20. oscylował wokół 10 proc., by zmaleć pod koniec lat 30. (1938 r.) do 4,2 proc.⁵⁹. Jeżeli przyjąć utrzymywanie się w części tego okresu wspomnianego odsetka około 10 proc. Żydów w szkole, to był to i tak procent wyższy niż udział populacji żydowskiej w społeczności powiatu. Tendencja do zmniejszania się odsetka Żydów wśród uczniów szkoły mogła zostać w tym wypadku spowodowana faktem, że dominującą grupą w wadowickiej społeczności żydowskiej byli w okresie międzywojennym ortodoksi, a ich dzieci rzadziej zdobywały i pogłębiały edukację świecką. Brak jednak możliwości jednoznacznego potwierdzenia tej tezy, aczkolwiek wiadomo, że pod koniec istnienia Wadowickiej Gminy Izraelickiej tylko ok. 10 do 15 proc. jej członków zaliczano do Żydów postępowych.

Żydzi wadowiccy po ukończeniu Gimnazjum podejmowali najczęściej dalszą naukę w Krakowie, z racji oczywistej bliskości i wysokiego poziomu tego ośrodka academic-

kiego, a także dużych możliwości wyboru kierunku studiów. Ci, którzy wybrali edukację w Krakowie niedostępną jechali na uczelnie innych miast. Jechali tam także Ci, którzy na uczelniach krakowskich dotknięci zostali efektem działania zasady numerus clausus.

W Krakowie zresztą getta ławkowe (zmuszanie Żydów do zasiadania tylko w wyznaczonych częściach sal wykładowych), tzw. dni bez Żydów (uniemożliwianie Żydom w niektóre dni uczestnictwa w zajęciach akademickich) i inne wystąpienia antyżydowskie w szkołach akademickich nie miały tak wielkiego nasilenia, jak np. we Lwowie czy w Wilnie, a także w samej Warszawie. O zetknięciu się z wystąpieniami antyżydowskimi podczas studiów w Warszawie wspomina np. Jerzy Kluger. Paradoksalnie, w będącym bastionem endecji Poznaniu mimo głośnej propagandy antyżydowskiej ekscesy zdarzały się najrzadziej. Najprawdopodobniej było to skutkiem niższego odsetka studentów-Żydów na tamtejszych uczelniach. Z kolei wszyscy, którzy nie mogli kontynuować edukacji w uczelniach polskich, a warunki ekonomiczne pozwalały im na podjęcie studiów zagranicznych, kierowali swe kroki m.in. do Pragi, na uczelnie niemieckie (do początku lat 30.) a nawet do Szwajcarii. Spośród absolwentów wadowickiego Gimnazjum poza granicami RP studiowali m.in.: Abraham Aba Jakubowicz (medycyna w Zurichu) i Roman Nesselroth (medycyna w Pradze)⁶⁰. Zaostrzenie nastawienia antyżydowskiego, zarówno pod względem liczby jak i intensywności zajęć, nastąpiło w drugiej połowie lat 30., równocześnie z radykalizacją obozu narodowego oraz przyjęciem części głoszonych przez ten obóz też także w propagandzie i praktyce rządowego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ugrupowania obozu narodowego miały wielu zwolenników wśród uczniów wadowickiego Gimnazjum. W okresie nauki gimnazjalnej nie uczestniczyli oni jednak w działalności publicznej, ze względu na obowiązujące młodzież szkolną przepisy. Spośród nich można wspomnieć o braciach Janie (absolwent Gimnazjum 1931) Władysławie (uczeń Gimnazjum w latach 1929-1936) i Wiktorze (abs. 1938) Kęskach, Władysławie Balonie (abs. 1935) czy Jakubie Banasiu (uczeń 1917-1928). Z kolei relacje kolegów gimnazjalnych Karola Wojtyły wspominają, że zdecydowanymi nacjonalistami w klasie nazwanej później „papieską” byli Karol Poliwka i Stanisław Żmuda, zaś wymienionego wyżej Wiktora Kęska wśród narodowców nie odnotowują. Niektórzy ze wspomnianych wyżej osób współorganizowali w Wadowicach akcję bojkotu gospodarczego czy pikiet antyżydowskie, ale już jako studenci i absolwenci wyższych uczelni (np. J. Kęsek) lub osoby pracujące zawodowo (J. Banaś)⁶¹.

„WALKA EKONOMICZNA - I OWSZEM”

Skoro Izraelici zamieszkiwali w różnych skupiskach i różnym procencie poszczególne zakątki II RP, a większość z nich żyła w miastach (ponad 80 proc., a w województwach centralnych nawet ponad 90 proc.), gdy tylko nieliczni na wsiach, struktura ekonomiczna tej ludności, musiała odbiegać od przeciętnej struktury całego społeczeństwa. Dominującą warstwą tej społeczności było drobnomieszczanstwo, a pod względem zawodowym ok. 80 proc. z nich zatrudnionych było w handlu i przemyśle, rozumianym tutaj głównie jako drobna wytwórczość i rzemiosło. Licznie reprezentowane były także wolne zawody,

natomiast niewielkie odsetki stanowiły warstwy burżuazji oraz proletariatu miejskiego, a tym bardziej wiejskiego⁶². Przedstawicielami burżuazji żydowskiej byli w Wadowicach m.in. bracia Czeczowiczka, właściciele andrychowskiej fabryki włókienniczej. Jedynym większym posiadaczem ziemskim był właściciel majątku w Witanowicach, Henryk Lewinger.

Niejako automatycznie, w ślad za ekonomiczną także struktura społeczna ludności żydowskiej była odmienna od średniej krajowej. Wynikało to m.in. z faktu, że ponad 61 proc. ludności Polski utrzymywało się z uprawy roli i zajęć pokrewnych (hodowla, leśnictwo, ogrodnictwo i rybołówstwo). Większość rolników wykazywana była jako pracownicy samodzielni, więc w strukturze społecznej II RP grupa pracowników samodzielnych dominowała (63,7 proc.), zaś grupa pracowników najemnych wynosiła 33 proc. Tymczasem, według badań J. Ziemińskiego, wśród Żydów pracownicy samodzielni stanowili zaledwie 51,1 proc., zaś pracownicy najemni 27,3 proc., natomiast aż 13,8 proc. stanowili tzw. pomagający członkowie rodzin. Dla 7,8 proc. tej ludności danych nie udało się ustalić. Trzeba przy tym pamiętać, że wśród Żydów odsetek pracowników samodzielnych w niektórych gałęziach gospodarki był znaczny, np. w handlu wynosił 76,6 proc., a w komunikacjach i transporcie 65,3 proc. Za to w grupie pracowników najemnych bardzo niski był odsetek robotników (22,2)⁶³. Z kolei A. Ajnenkiel podaje, że pod koniec lat 30. wśród ok. 3.128.400 pracowników samodzielnych nie zatrudniających sił najemnych w grupach pracujących w przemyśle, handlu i komunikacji, przyjętych przez tego autora jako utożsamione z drobnomieszczanstwem, było aż 1.703.400 osób (a więc 54,5 proc.) wyznania mojżeszowego⁶⁴. Badania J. Ziemińskiego określiły strukturę zatrudnienia ludności żydowskiej według gałęzi gospodarki z podziałem na grupy województw Polski.

W województwach południowych (a do tych należało krakowskie) na 100 mieszkańców czynnych zawodowo odsetek Żydów wynosił 1,4 w rolnictwie (z hodowlą, leśnictwem i rybactwem), 20,3 w przemyśle wraz z górnictwem i rzemiosłem, 74,1 w handlu i ubezpieczeniach, 8,5 w komunikacjach i transporcie, 13,3 w służbie publicznej i wolnych zawodach, 12,4 w służbie domowej i usługach innych, a w pozostałych zawodach 18,7 proc. W tych województwach aż 75,5 proc. przedsiębiorstw handlowych w miastach i 48,2 w gminach wiejskich było w rękach żydowskich⁶⁵. Zapewne podobna do opisanych proporcji była struktura społeczna ludności żydowskiej w Wadowicach.

Żydzi często trudnili się lichwiarstwem i innymi formami działalności ekonomicznej, nie znajdując pochwały wśród ludności katolickiej, chociaż niejednokrotnie przez przedstawicieli tej społeczności wykorzystywanej. Ogólnie w społeczeństwie chrześcijańskim dominowało przekonanie, iż Żydzi nadużywają swoich predyspozycji handlowych dla bogacenia się kosztem klientów⁶⁶. Wynikało ono ze świadomości wyższego udziału społeczności żydowskiej w podziale zysków z gospodarki, czyli utrzymywania się wielu z nich z pracy w dziedzinach, z których chrześcijan żyło znacznie mniej. Owo zakorzenione przeświadczenie powodowało, że nawet w chwilach dla Żydów czy ich gospodarki tragicznych, odruchy współczucia ze strony reszty współmieszkańców nie były zbyt imponujące, a czasem nie było ich wcale. Ilustrować to może przykład nieco

wcześniejszy, ale oddający postawę części społeczeństwa, opisany w „Kronice” Klasztoru Ojców Karmelitów Bosych w Wadowicach. W nocy z 25 na 26 września 1917 r. spłonął dach i strych domu Huppertów na rogu ul. Zatorskiej przy Rynku. Podczas akcji gaśniczej ujawniono na strychu znaczne zapasy artykułów żywnościowych, niedostępnych przeciętnym obywatelom z racji długotrwałej wojny i szalejącej drożyzny. Część tych zapasów, wyrzucona ze strychu przez strażaków, została następnie skradziona z ulicy przez ubogą ludność Wadowic. Kronikarz skomentował wypadki w sposób charakterystyczny dla swej epoki: *„Pożar ten był wielką pociechą dla całej ludności, oszukiwanej i krzywdzonej dotąd w każdym kierunku przez synów Izraela”*⁶⁷. *Kiedy w niecałe dwa tygodnie później facjata budynku, uszkodzona podczas pożaru, spadła na przejeżdżający wóz mleczarski, należący do frydrychowskiego proboszcza, ks. Józefa Batki, więcej współczucia zdawał się wywołać fakt, że ks. Batko „spędził do późnej nocy swój czas na dochodzeniu swego prawa do odszkodowania”*⁶⁸. Także w „Dzienniku” J. Dorozińskiego można znaleźć, chociaż skromniejsze, wzmianki będące dowodem nabrzmiałych problemów we wzajemnych relacjach, a także pretensje z powodu trudności w porozumieniu się w sprawach dostaw żywności: *„5.XI. 1981 (...) W Wadowicach sklepy żydowskie zamknięte.(...) 16.XI.1918 (...) Nie możemy dostać ziemniaków od Lewingera!!”*⁶⁹.

Udział ludności żydowskiej (wyznania mojżeszowego) w poszczególnych źródłach utrzymania kształtował się w Polsce następująco: w rolnictwie 4 proc., w przemyśle 42 proc., w handlu 37 proc. w komunikacji 4 proc. i inne 13 proc. (dla ogółu ludności Polski proporcje te wynosiły odpowiednio: 61; 19; 6; 4 i 10 proc., a dla ogółu mieszkańców woj. krakowskiego 59, 19, 6, 4 i 12). Tymczasem 5 proc. Izraelitów w woj. krakowskim utrzymywało się z rolnictwa, 30 proc. z przemysłu, 48 z handlu, 2 z komunikacji a 12 proc. z innych gałęzi⁷⁰. Według zgodnej opinii badaczy problematyki narodowościowej, taka struktura ekonomiczna powodowała wielkie trudności w przeobrażeniach społecznych ludności żydowskiej i była jedną z przyczyn konfliktów z innymi społecznościami. Przyczyniała się do tego także stopniowa pauperyzacja części tej ludności, powodowana m.in. przez wzrost aktywności handlowej i rzemieślniczej ludności polskiej i ukraińskiej RP, które dążyły do wypierania żydowskich konkurentów z lokalnych i centralnych rynków⁷¹.

W roku 1938 w Andrychowie były, nie licząc przedstawicieli tzw. wolnych zawodów, 154 przedsiębiorstwa chrześcijańskie (1 apteka, 2 zakłady blacharskie, 2 cegielnie, 4 cukiernie, 6 cholewkarzy, 2 zakł. usług elektrotechnicznych, 1 fabryka mydła, 4 zakł. fryzjerskie, 2 fotograficzne, 1 hurtownia tytoniowa, 1 księgarnia ze składem artykułów piśmienniczych, 2 kioski z gazetami (zwane także trafikami), 1 zakł. kapelusznicy, 1 kino dźwiękowe, 11 zakł. krawieckich, 2 mleczarnie, 4 młyny, 1 mierniczy przysięgły (geodeta), 8 piekarni, 6 restauracji i szynków, 15 sklepów rzeźnicko-masarskich, 16 sklepów i składów spożywczych, 1 skład towarów żelaznych, 5 sklepów i składów galanteryjnych i tekstylnych, 13 zakł. stolarskich, 24 zakł. szewskie, 1 skład rowerów i szklarz, 2 skł. węgla, 5 tartaków, 2 taksówkarzy, 4 warsztaty mechaniczne, 1 wytwórnia dachówek i rur, 1 wytwórnia pieców kaflowych i 1 zakł. tapicerski)⁷². Z kolei autor monografii Andrychowa wymienia oprócz Zakładów Braci Czeczowiczaków 59 firm żydowskich (8 szynków i restauracji, 1 hotel, 9 sklepów spożywczych, 2 rzeźniece,

8 tekstylnych, 5 żelaznych i budowlanych, 2 galanteryjne, 1 motoryzacyjny (rowery i części), 2 firmy spedycyjne, 2 zakł. blacharskie, 2 zakł. krawieckie, 2 zakł. szewskie, 1 zakł. fryzjerski, 2 zakł. zegarmistrzowskie, 1 zakł. tapicerski, 1 piekarnia, 1 drogeria, 1 garbarnia, 1 fabryka soków i marmolad, 1 wytwórnia wody sodowej, 1 rozlewnia piwa, 1 wytwórnia dachówek, 1 skład węgla oraz 3 duże hurtownie⁷³. Jest oczywiste, że lista ta nie jest kompletna. Powstała w drodze żmudnego zebrania relacji i wcześniej publikowanych informacji, ale upływ czasu spowodował zatarcie w ludzkiej pamięci większości twarzy i nazwisk. W efekcie można odnieść wrażenie, że w Andrychowie zdecydowanie dominowali przedsiębiorcy polscy, a wiadomo, że tak nie było. Wystarczy zresztą chociaż pobieżnie przejrzeć Księgę Pamiątkową⁷⁴, aby przekonać się, że przedsiębiorstw żydowskich w tym mieście musiało być więcej.

W Kalwarii chrześcijanie prowadzili 126 firm (1 cukiernia, 1 zakł. fotograficzny, 2 zakł. fryzjerskie, 1 sklep galanteryjny, 3 zakł. krawieckie, 2 zakł. malarsko-lakiernicze, 1 mleczarnia, 1 piekarnia, 4 składy mebli, 1 sklep towarów mieszanych, 5 restauracji, 4 sklepy spożywcze, 3 sklepy rzeźniczo-wędliniarskie, 1 sklep obuwniczy i ze skórami, 1 zakł. ślusarski, 1 zakł. tapicerski, 1 hurtownię tytoniową, 1 skład z nawozami sztucznymi, dachówkami i piecami kaflowymi, 1 sklep żelazny i z przyborami stolarskimi, 2 sklepy bławatne (czyli tekstylne) i 73 zakłady stolarskie w samej Kalwarii oraz 6 na Bugaju i 10 w Brodach⁷⁵. Specyfiką Kalwarii, już na długo przed II wojną światową słynącej z wyrobu mebli, było skoncentrowanie handlu tymi wyrobami w rękach żydowskich. Katolicy meble robili, ale Żydzi pośredniczyli w zbyciu większej części towaru. Jeżeli przyjąć, że spośród wymienionych miast Kalwaria miała najwyższy odsetek Żydów, jest oczywistym, że w mieście musiało funkcjonować wiele żydowskich przedsiębiorstw⁷⁶. Brak jest nawet ich przybliżonej liczby, a tym bardziej dokładnej. W Wadowicach do chrześcijan należało więcej firm, niż w sąsiednich miastach, ale to rzecz zrozumiała, jeżeli zważyć, że miasto było o prawie połowę większe od Andrychowa i ponad czterokrotnie od Kalwarii. I w kontekście tych proporcji miast firm chrześcijańskich w Wadowicach było i tak mało. Wiadomo o 181 firmach chrześcijańskich (2 apteki i składy apteczne, 5 sklepów bielizniarsko-galanteryjnych, 1 biuro pisania podań, 2 fabryki andrutów i opłatków, 1 zakład blacharski, 3 sklepy galanteryjno-bławatne (tekstylne), 2 składy materiałów budowlanych, 2 cegielne, 2 cukiernie, 1 zakład czapniczy, 1 technik dentystyczny, 1 drukarnia, 4 zakł. fotograficzne, 4 zakł. fryzjerskie, 2 hotele, 4 zakł. introligatorskie i oprawy obrazów, 2 zakł. instalatorstwa wodociągowego, 1 zakł. zegarmistrzowski, 2 fabryki kafli, 1 kino dźwiękowe, 1 drogeria, 16 sklepów spożywczo-kolonialnych, 3 kuźnie, 3 księgarnie, 21 zakł. krawieckich (10 męskich i 11 damskich), 1 zakł. kuśnierski, 4 firmy malarskie, 2 zakł. powroźnicze, 2 zakł. rymarskie, 25 zakł. szewskich, 13 zakł. stolarskich, 1 skład radioaparatów, 1 skład papieru i materiałów szkolnych i piśmieniowych z trafiką, 10 zakł. i sklepów rzeźniczych, 11 mleczarni i jadalni, 9 restauracji, 1 skład artykułów rolniczych, 1 owocarnia, 6 piekarni, 2 piernikarnie, 1 młyn, 1 wytwórnia wody sodowej, 1 skład węgla, 1 fabryka produkcji drutu i gwoździ i 1 zakł. pogrzebowy⁷⁷. Większy problem stanowi ustalenie listy, a nawet przybliżonej liczby firm żydowskich w Wadowicach. Było ich wiele, ale po niewielu pozostał ślad w ludzkiej pamięci. Obecny

stan wiedzy pozwala na identyfikację najwyżej około 80 wadowickich firm należących do Izraelitów. To z całą pewnością liczba zaniżona, bo przecież w stosunku do nieomal dwustu firm chrześcijańskich w mieście byłaby to konkurencja niezbyt znacząca. Trzeba także brać pod uwagę fakt, że wiele firm żydowskich było niewielkimi jednoosobowymi przedsiębiorstwami, prowadzonymi działalność skromną, zaledwie pozwalająca na obsługę najbliższych sąsiadów. Wielu było także różnorodnych pośredników, np. dowożących towary z dużych hurtowych sklepów Krakowa czy Bielska tzw. frachciarzy, którzy na własnych plecach, na specjalnie skonstruowanych nosidłach przywozili zamówione artykuły dla kilku nieraz sklepów. Finansowych potentatów było znacznie mniej.

Zapewne wiele problemów w relacjach polsko-żydowskich powodowanych było również zwykłą ludzką zazdrością i zawiścią. Kronikarz klasztoru karmelitów odnotował ciekawe zdarzenie z wiosny 1925 r., próbę szantażowania braci Czeczowiczka, dla uzyskania pieniędzy. Szantażystów - mieszkańców Wadowic - ujęto⁷⁸. Trudno wyrokować, czy gdyby Czeczowiczkowie nie byli Żydami, to próby wyłudzenia pieniędzy by uniknęły. Zdarzenie miało bowiem charakter wybitnie kryminalny, a zło jest niezależne od religii i narodowości.

W miarę upływu lat płaszczyzna ekonomiczna stała się głównym terenem rywalizacji, można powiedzieć, że polem starcia obydwu narodowości. Zasadniczą przyczyną były wspomniane przemiany gospodarczej struktury ludności. Ukoronowaniem tych działań była rozwijana w latach 30. akcja bojkotu gospodarczego, znana m.in. pod hasłem „*I owszem*”. Rząd II Rzeczypospolitej zdawał sobie sprawę z narodowościowych konsekwencji dysproporcji ekonomicznych. Dlatego piętnując ekscesy antysemickie równocześnie popierał akcję ożywiania polskiej aktywności gospodarczej. Przemawiając w Sejmie 4 czerwca 1936 r. premier Felicjan Sławoj-Składkowski mówił m.in. o popieraniu przez rząd współzawodnictwa gospodarczego ludności polskiej z ludnością żydowską RP.

W przemówieniu użył zwrotu „*Ale walka ekonomiczna - i owszem*” i ten ostatni zwrot z wypowiedzi premiera wszedł do potocznego słownika politycznego jako synonim owej rywalizacji i ogólnie mówiąc polskiej akcji bojkotu gospodarczego przedsiębiorstw żydowskich⁷⁹. Inne znane hasła tej akcji to: „*Swój do swego po swoje*”, „*Nie kupuj u Żyda, bo Żyd ci nic nie da, jeszcze ci obcinków zapakuje*”, „*Jak lep na muchy, >Polska Karta < na Żydów*” i wiele innych⁸⁰.

Przejawem i formą akcji bojkotowej było sporządzanie list firm handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, prowadzonych przez chrześcijan i propagandowe nakłanianie ludności polskiej do korzystania z ich usług, pomimo szerokiego stosowania przez Żydów różnych form preferencji handlowej dla klientów, m.in. kredytowania, tzw. sprzedaży na książkę, upustów dla stałych klientów itp. działań. Stowarzyszenia polskich kupców i rzemieślników (np. Kongregacja Kupiecka, niektóre cechy) wspierały swoich członków, a także osoby zakładające nowe przedsiębiorstwa, ale zasobność znacznie mniej licznej grupy polskich handlowców była mniejsza niż ich żydowskich odpowiedników, a co za tym idzie możliwości stosowania preferencyjnych mechanizmów ekonomicznych dla klientów znacznie słabsze. Niemniej jednak znaczna część

chrześcijańskich kupców upusty, rabaty i kredytowanie stosowała, a zakupy na książki były u większości dostępne. Wszystkie te formy zachęty do zakupów stosowano np. w sklepie Józefa Ciecika przy ul. Tatrzkańskiej 13. Nieco inny charakter miały sklepy operujące w systemie spółdzielczym, np. „Solidarność” przy pl. T. Kościuszki, „Spółdzielnia Inwalidów” przy pl. Marszałka Piłsudskiego, czy oferująca towary rolnicze „Spółka Rolna” przy ul. Sienkiewicza. Dzięki zjednoczeniu grup udziałowców miały możliwości obniżania cen towarów, np. poprzez zmniejszenie kosztów transportu, przechowywania itp. oraz większe możliwości stosowania interwencji cenowej. Podobny mechanizm funkcjonowania miała „Spółdzielnia Spożywcza 12 pp”, ale grupa mogących korzystać z jej zasobów była ograniczona do osób posiadających udziały i uprawnienia do zakupów w sklepach „Spółdzielni” i w kantynach koszarowych.

Ślady wzajemnych relacji polsko-żydowskich i akcji bojkotu ekonomicznego można znaleźć także w niektórych publikacjach regionalnych. To dzięki nim wiemy, że np. w 1930 r. kalwaryjski Bank Mieszczańsko-Ludowy procesował się z żydowskim przedsiębiorcą, Markusem Sturmem, który kilka lat wcześniej zaciągnął kredyt pod zastaw dwóch wagonów mąki. Nie był to jedyny dłużnik tego Banku, ale za to jeden z największych. Być może w zaciągnięciu kredytu, który z czasem okazał się niespłacalny, pomógł Sturmowi także fakt, że udziałowcami BML było wielu kalwaryjskich i okolicznych Żydów, którzy często obracali za pośrednictwem tego Banku znacznymi kapitałami⁸¹. Niektóre wzmianki z protokołów współpracujących z Bankiem Kas Stefczyka i Stowarzyszeń Oszczędności i Pożyczek z końca lat 30. wyraźnie tchną duchem akcji bojkotu gospodarczego. W 1938 r. podczas zebrania Kasy w Zebrzydowicach uchwalono, aby: „*materiały były kupowane w firmach katolickich*”, a w razie stwierdzenia, iż: „*pożyczkobiorca za uzyskaną w tut. Kasie pożyczkę zakupił materiał u żydów, należy pożyczkę całą natychmiast ściągnąć*”⁸². Z kolei udziałowcy Kasy w Leńczach w 1937 r. debatowali nad pomocą miejscowym rolnikom w zakupie nawozów rolnych: „*ażeby nie byli wyszukiwani przez prywatnych Handlarzy tymże towarem co jest przeważnie w rękach żydowskich w pobliżu jak Kalwaria*”⁸³.

Sprawa stosunków gospodarczych i bojkotu ekonomicznego zajmowano się kilkakrotnie podczas zebrań KSM. „Etatowym” mówcą, poruszającym tę kwestię był p. Lempart (imienia niestety nie odnotowano w protokołach). Podstawą było wykorzystywanie służących i subiektów katolików, używanie ich do pracy w soboty (często stosowane przez żydowskich handlowców, którzy nie chcieli tracić wpływów z handlu, a dniu dla siebie świętecznym), stawianie żydowskich kramów w dni targowe najbliżej kościoła, a także naruszanie przez Żydów zakazu handlu w niedziele, z którego niestety korzystała część katolików, dokonując zakupów „od zaplecza”⁸⁴.

Po akcji bojkotu społecznego i ekonomicznego przedsiębiorstw żydowskich w powiecie wadowickim pozostał trwały ślad w postaci „*Informatora i Przewodnika firm chrześcijańskich Wadowic, Kalwarii i Andrychowa na 1938 r.*” wydanego nakładem Powiatowego Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Wadowicach⁸⁵.

W słowie wstępnym wydawcy przyznali, że wydając drugą edycję „*Informatora*” (poprzednia wydana była w roku 1936, ale autorowi nie jest znany żaden egzemplarz

tego wydania) kierowali się chęcią dopomożenia w spełnianiu zadania „spolszczenia *zemiości, handlu i przemysłu*”. W dalszej części wydawcy pisali m.in., że „Koniczność odżydzenia wszystkich dziedzin naszego życia państwowego jest po prostu nakazem dziejowym!”. Samo wydanie „Informatora” nie zaspokajało wszystkich oczekiwań wydawców, gdyż według słów wstępu celem akcji bojkotowej miało być „*Zwycięstwo Polski silnej gospodarczo, Polski narodowej i katolickiej*”. W drugim tekście wstępnym dla uzasadnienia negatywnego stosunku do działalności ekonomicznej społeczności żydowskiej w Polsce użyto szeregu znanych sloganów, częściowo demagogicznych, ale często znajdujących potwierdzenie w codziennym życiu Polaków. Żydom zarzucano, że „*z ochydzają (tak w tekście - sic!) Naród polski w oczach zagranicy, (...) depczą nasze największe świętości (...) sieją komunizm, anarchię i zgniliznę moralną (...) prowadzą Naród nasz do bratobójczej walki (...) mordują Polaków w Polsce. Czyż za to mamy ich popierać?*” - pytali retorycznie autorzy. Popieranie „*wyłącznie polskich kupców rzemieślników, adwokatów i lekarzy*” uznane zostało za „*szlachetny czyn*” i „*największy obowiązek*” i poparte stwierdzeniem, że „*firmy w tym spisie nie wymienione są żydowskie i wszystkim Polakom do nich wstęp wzbroniony*”. Stanowiący część „Informatora” kalendarz na rok 1938 „*wzbogacono*” o sentencje mające przekonywać do argumentów wydawców, np. „*Dopóty w Polsce będzie nędza, bieda - Dopóki Polak będzie wspierał Żyda*” czy „*Paktuje się z osobami, dotrzymującymi paktów - Żydzi zaś wierni są jednemu przykazaniu: oszukaj i wyzyskuj goja!*”. Pomijając ortografię i pewną nachalność propagandową tekstu, trzeba przyznać, że „Informator” w ówczesnych warunkach wadowickich stanowił wyjątkowo drastyczny przykład działań antyżydowskich. Inną sprawą jest pytanie, na ile skuteczny, na ile znalazł zastosowanie w życiu codziennym Polaków? Nie ma bowiem najmniejszych dowodów na istotne zmniejszenie ruchu i liczby klientów w przedsiębiorstwach żydowskich w Wadowicach w drugiej połowie lat 30., a więc w okresie co najmniej dwóch edycji wydawnictwa. Ciekawym i istotnym szczegółem jest ujęcie w „Informatorze” obok handlowych i produkcyjnych także usług świadczonych przez przedstawicieli wolnych zawodów, adwokatów i lekarzy. Rozszerzało to faktyczną rywalizację ekonomiczną na dziedziny związane z wysokim statusem społecznym usługodawców. Można więc zaryzykować tezę, że była to już forma faktycznego bojkotu Żydów także w zakresie społeczno-publicznym, bojkotu prawie totalnego. Dla ziemi wadowickiej mógł to być, w przypadku bezwzględnego przestrzegania zaleceń „Informatora” wstęp do swoistej rewolucji społeczno-gospodarczej, do diametralnego przekształcenia struktury ekonomicznej, a częściowo i społecznej, ludności przynajmniej w wymienionych trzech miastach. Nie ma jednak dowodów na skuteczność owej propagandy.

ZIEMIA OBIECANA - JUDEOPOLONIA, POLSKA CZY PALESTYNA?

Ważkim problemem diaspory żydowskiej było jej poszukiwanie miejsca na ziemi. Tułający się po świecie, od wieków pozbawieni ojczyzny Żydzi, wskutek wielkiej fali emancypacyjnej wieku XIX i początku XX poczuli się - w znacznej części swoich obywateli - narodem. Niestety, Narodem bez Państwa. Koncepcji jego tworzenia było wiele, acz wielu było także przeciwników ujmowania diaspory w ramy granic i systemu

państwowego. Pewne informacje na ten temat podane zostały w poprzednich rozdziałach niniejszego tekstu. Temat wymaga jednak szerszej analizy, gdyż przez całe międzywojenne dwudziestolecie stosunek Żydów do Rzeczypospolitej Polskiej wynikał m.in. z dążeń tej społeczności do utworzenia własnego państwa. Zdecydowana większość syjonistów uważała, że Ziemią Obiecaną jest historyczna ojczyzna Żydów, Palestyna. Byli jednak i tacy, którzy ową krainę widzieli na ziemiach polskich. Nie tyle w Polsce, jak kiedyś, w XVIII w. proponował Jakub Frank, ale na pograniczu ziem polskich i naszych wschodnich sąsiadów, w pasie od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego. Ten kraj - którego powstanie proponowali Żydzi niemieccy na początku I wojny światowej, we wrześniu 1914 r. - miał obejmować ziemie (według obecnego podziału państwowego) Łotwy, Litwy, wschodniej części Białorusi, wschodniej części Ukrainy oraz centralnej Polski. Miało to być państwo satelickie Niemiec, pełniące rolę buforu (Pufferstaat) pomiędzy Niemcami i Austrią a Rosją. Ludność miało stanowić 6 mln Żydów i 1,8 mln Niemców, jako warstwa uprzywilejowana i zarządzająca, oraz ok. 8 mln Polaków, ok. 5-6 mln Ukraińców (ta propozycja była zapewne jedną z przyczyn późniejszej nienawiści do Żydów i antysemityzmu nacjonalistów ukraińskich), ok. 4 mln Białorusinów, ok. 3,5 mln Litwinów i Łotyszów oraz nieliczny odsetek innych narodowości. Koncepcję taką zgłosił Niemiecki Komitet Wyzwolenia Żydów Rosyjskich (warto pamiętać, że za Żydów rosyjskich uważano ówczesnie także większość tej społeczności, zamieszkującą ziemie zaboru rosyjskiego). Taki pomysł państwa buforowego został przekreślony aktem 5 listopada 1916 r., kiedy armie państw centralnych coraz bardziej potrzebowały wsparcia polskiego „*Kanonenfuter*”, czyli „*mięsa armatniego*”⁸⁶.

Powstałe w wyniku wydarzeń wojennych państwo polskie nie spełniało oczekiwań Żydów zamieszkujących ziemie RP. Nie tylko, że nie byli oni warstwą czy grupą uprzywilejowaną, ale nawet żądanie faktycznego równouprawnienia napotykało na rozmaite przeszkody - zresztą z przyczyny obu stron. Równocześnie programy stronnictw politycznych także głosiły konieczność ograniczenia wpływu Żydów na życie kraju, a docelowo wręcz dążenie do zmniejszenia ilości Żydów w granicach RP. Nie można jednak ówczesnego antysemityzmu w Polsce porównywać do wzorców znanych z Niemiec hitlerowskich, tym bardziej po doświadczeniu II wojny światowej. Byłoby to ewidentnym nadużyciem, tym bardziej, że działania antyżydowskie, których areną była II RP nie wynikały z przesłanek rasowych czy tym bardziej religijnych, ale przede wszystkim ekonomicznych i ustrojowych⁸⁷. Proponowaną drogą do zmniejszenia liczby Żydów w Polsce nie były działania eksterminacyjne, ale nacisk za pomocą rywalizacji gospodarczej i bojkotu społecznego, mający wymusić emigrację do Palestyny. Głównymi orędownikami tej polityki były organizacje nacjonalistyczne - Stronnictwo Narodowe, Obóz Wielkiej Polski, Obóz Narodowo-Radykalny i mniejsze grupy o tym zabarwieniu. Z czasem zbliżone poglądy przyjął także obóz rządzący. Opcja ta wynikała nie tylko z założeń polityki narodowościowej. Była również efektem nawiązania współpracy z częścią obozu narodowego, skutkującej później powstaniem Obozu Zjednoczenia Narodowego. W ten sposób sanacja rozpoczęła odchodzenie od lansowanego wcześniej programu asymilacji państwowej. Ciekawym faktem jest, że z czasem program

emigracji Żydów z Polski zyskał poparcie nie tylko ugrupowań centroprawicowych, ale także części lewicy, widzącej w nim rozwiązanie problemu wzajemnych stosunków obydwu narodów⁸⁸.

W latach wychodzenia państwa ze skutków światowego kryzysu gospodarczego, który w Polsce - kraju niezbyt zasobnym - trwał wyjątkowo długo, koniecznością było przede wszystkim wspieranie polskiego żywiołu narodowego. Tymczasem jednym ze skutków kryzysu, wynikającym ze znacznego rozwarstwienia społeczności żydowskiej, było postępujące zubożenie ludności żydowskiej, zwłaszcza dominującej warstwy drobnomieszkańskiej, czego efekty odnotowano także w Wadowicach. Ta pauperyzacja, jednostronna struktura zawodowa oraz znaczny w społeczności żydowskiej odsetek osób biernych zawodowo stanowiły łącznie swoistą bombę społeczną. W 1936 r. oceniano, iż w krótkim czasie około miliona Żydów w Polsce zostanie dotkniętych całkowitą ruiną gospodarczą. Był to równocześnie czas zaostrzenia rywalizacji polsko-żydowskiej a na ziemiach wschodnich również ukraińsko-żydowskiej. Problem wymagał w miarę szybkiego i wyraźnego rozwiązania⁸⁹.

W latach 1935-1938 w Departamencie Konsularnym polskiego MSZ opracowano pierwszy kompleksowy program rozwiązania kwestii stosunków polsko-żydowskich. Po analizie sytuacji istniejącej wysunięto wniosek, że w interesie RP leży: „*Wielka Palestyna, absorbująca maksimum ludności żydowskiej - i przenosząca automatycznie ośrodek żydostwa znajdujący się obecnie w Polsce, do Palestyny*”⁹⁰. Tak więc rozwiązanie problemu polsko-żydowskiego widziano w masowej emigracji Żydów do Palestyny, względnie w pewnym odsetku do innych krajów tradycyjnej migracji żydowskiej, a nawet na nowe tereny. B. Olszewicz napisał, iż: „*zorganizowana i systematycznie prowadzona emigracja ludności żydowskiej w ilości znacznie przekraczającej ich przyrost naturalny w kraju staje się koniecznością. Na razie emigracja ta, w ostatnich latach skierowana głównie do Palestyny, jest niedostateczna*”. Prezentowane tamże dane statystyczne wskazują, że w początkach lat 30. emigracja żydowska z Polski do Palestyny znacznie wzrosła, z ok. 2-3 tysięcy do 10 i więcej tys. Równocześnie jednak średnia liczba Żydów emigrujących z Polski była podobna jak w latach lat poprzednich, wahając się pomiędzy 16-18 tysięcy (z wyjątkiem lat 1931 i 1932, kiedy była niższa). Jedynie w roku 1935 liczba emigrantów podwoiła się (30 703 osoby, w tym 24 758 do Palestyny), ale już w rok później wróciła do wielkości 17 349 osób (w tym do Palestyny 10 605)⁹¹. Z województwa krakowskiego w latach 1927-1937 emigrowało do Palestyny 2,8 tys. osób. Z innych województw emigrowało znacznie więcej, np. z Warszawy 9,5 tys., z woj. białostockiego 7,9, łódzkiego 7,7, lwowskiego 6,6, wołyńskiego 5,6, z kieleckiego i lubelskiego po 5,2 a z poleskiego 4,6 tys.⁹² Ponieważ nie wszystkie środowiska żydowskie popierały emigrację do Palestyny (nawet nie wszyscy syjoniści), program nie zyskał całkowitego poparcia zarówno wśród Żydów polskich, jak i w żydowskich środowiskach innych krajów.

Władze II RP prowadziły działania dwutorowo. Na zewnątrz, zarówno wśród czynników rządowych państw obcych, jak i wśród światowego żydostwa prowadzono akcję dyplomatyczną. Aczkolwiek bowiem kontyngenty emigrantów żydowskich z Polski nie były znaczne, Palestyna - ówczesny mandat brytyjski - była równocześnie

celem migracji diaspory żydowskiej z innych państw, w tym z Niemiec. Zdając sobie sprawę, że przybywający do Palestyny Żydzi będą dążyli do zdominowania kraju, nie wyłączając powstania zbrojnego, a żyjący tu Arabowie nie pozostaną bierni wobec takiej perspektywy, Brytyjczycy stosowali obostrzenia migracyjne. Wzrost odsetka Żydów spowodował automatycznie ograniczenie przez Brytyjczyków liczby wydawanych wiz wjazdowych. Ze względu na te problemy władze polskie poszukiwały także innych terenów dla osiedlenia się polskich Żydów, m.in. w Ameryce Południowej - Boliwia, Paragwaj - oraz na Madagaskarze. Stąd powstało jedno z ówczesnych haseł propagandy antyżydowskiej, znane także w Wadowicach, „Żydzi na Madagaskar”⁹³.

Wewnątrz II RP największym potencjalnym partnerem rządu w organizowaniu akcji migracyjnej mógł być blok syjonistyczny złożony z Organizacji Syjonistycznej i Poalej Syjon Prawicy. Blok liczył łącznie ponad 400 tys. członków, czyli ok. 80 proc. zorganizowanych Żydów w Polsce (nie licząc Bundu). Jednak dopiero w początkach 1939 r. doszło do porozumienia z tymi środowiskami. Pod koniec lat 30. akcję emigracji popierać zaczęła także część konserwatywnych Żydów, związanych z Agudą, którzy współdziałali w tym zakresie z obozem rządzącym w Polsce, a równocześnie zawarli porozumienie z syjonistami. Być może przyczyniło się do takiego obrotu sprawy wzrastające zagrożenie niemieckie wobec Polski. Porozumienie polsko-żydowskie nie było jednak bezwarunkowe. Żydzi zadeklarowali emigrację z Polski 50 tys. osób rocznie, oraz wspieranie polskiego eksportu, ale pod warunkiem zapewnienia całkowitego bezpieczeństwa Żydom pozostającym w RP⁹⁴.

Z powodu wybuchu wojny porozumienie to nie zostało zrealizowane. Tymczasem władze polskie nawiązywały kontakty także z innymi żydowskimi organizacjami rozwijającymi akcję aliji, m.in. z kierowaną przez W. Żabotyńskiego tzw. Nową Organizacją Syjonistyczną, oraz z dwoma organizacjami wojskowo-niepodległościowymi, Irgun Zwei Leumi i Haganą⁹⁵.

Te w większości poufne kontakty umożliwiały Żydom m.in. zakup w Polsce broni, uzyskanie pożyczek finansowych, a przede wszystkim rekrutację i szkolenie instruktorów, mających być w przyszłości kadrami dla żydowskiego powstania w Palestynie. Na wniosek Żabotyńskiego oraz dra Benjamina Acina w latach 1936-1939 polscy instruktorzy wojskowi przeszkolili także kierownictwo Żydowskiej Organizacji Młodzieżowej Bejtar, a wiosną 1939 w Andrychowie przeprowadzono trzymiesięczny kurs oficerski dla wywodzących się z ówczesnych kadr kierowniczych Irgunu z całego świata przyszłych oficerów i dowódców oddziałów żydowskich w Palestynie. Szkolenie obejmowało kurs ogólnowojskowy oraz kurs dywersji i walki konspiracyjnej⁹⁶. Wielu z tych wyszkolonych w Polsce, a także w czasie służby w WP, Żydów z Armii gen. Władysława Andersa zdezerterowało⁹⁷ po przybyciu APW z ZSSR na Bliski Wschód i zasililo szeregi żydowskich powstańców. Nie byli zbyt usilnie ścigani przez polską żandarmerię, gdyż polskie dowództwo rozumiało ich sytuację i intencje. Brak jest informacji, czy był wśród tych dezserterów był ktoś z Wadowic lub okolicy. Wiadomo natomiast, że wielu Żydów z ziemi wadowickiej walczyło na szlaku bojowym II Korpusu do końca wojny. Wielu z nich poległo lub odniosło rany.

* * *

Z powodu braku współpracy i bliższych kontaktów wewnętrzne podziały społeczności żydowskiej nie były znane i zrozumiałe dla większości szarych obywateli Polski, a więc i powiatu wadowickiego. W efekcie chrześcijanie swoje nastawienie do Żydów uogólniali przez pryzmat sympatii czy wręcz filosemityzmu, lub odwrotnie przez pryzmat negacji. Niewątpliwie największa była jednak grupa obojętnych, których postawy krystalizowały się, czy ujawniały w zależności od kontekstu i indywidualnej sytuacji. Trudno byłoby jednak uznać, że wyznacznikiem stosunków pomiędzy obydwo narodami na ziemi wadowickiej był antysemityzm. Budziło by to bowiem konieczność odpowiedzi na pytanie, czy z drugiej strony takim samym wyznacznikiem nie był antypolonizm? Niewątpliwie działania mające posmak antysemityzmu zdarzały się, aczkolwiek nie miały nic wspólnego z pojęciem antysemityzmu znanego w wyniku doświadczeń II wojny światowej, opartego na kryteriach rasistowskich i prowadzącego w ślepy zaułek antyhumanizmu. Zdarzały się także zachowania antypolskie. Jednak ziemia wadowicka nie była widownią scen czy akcji, których przypomnienie budziłoby rumieniec zażenowania u przedstawicieli obydwu narodów. Być może jest to dowód na istnienie czegoś nieuchwytnego, co zwykle się określał mianem *genius loci*. Wnuk jednej z wadowickich rodzin żydowskich, Uri Huppert twierdzi, że atmosfera międzywojennych Wadowic, promieniująca zapewne także na okolicę, tworzyła szczególnie klimat liberalizmu i tolerancji, umożliwiający w miarę zgodne współżycie obydwu narodów. I jest to prawdopodobne.

Przytoczone powyżej informacje nie wyczerpują tematu współżycia i współpracy Polaków i Żydów na ziemi wadowickiej i w Polsce. Stanowią jedynie ilustrację wzajemnych relacji. Jak widać, nie zawsze były to relacje pozytywne, a cele wspólne. Niestety w obliczu zagłady, jaka nadeszła wraz z hitlerowskim najazdem w dniu 1 września 1939 r. nie udało się już wzajemnych stosunków poprawić. Pod okupacyjnym terrorem było to jeszcze trudniejsze. A później - aczkolwiek obydwa narody stanęły w obliczu śmierci - stało się niemożliwe.

Michał Siwiec-Cielebon - właściciel Muzeum Tradycji Niepodległościowej dokumentującego zwłaszcza dzieje 12 pułku piechoty, dziennikarz, historyk regionalista

Przypisy

¹Przy opracowywaniu niniejszego tekstu wykorzystano informacje zawarte w *Księdze Pamiątkowej b. gmin żydowskich Wadowic, Andrychowa, Kalwarii i Myślenic*, wydanej w 1968 w Izraelu (kszerograficzny reprint w Zbiorach Historycznych Ziemi Wadowickiej) oraz w pracy magisterskiej Katarzyny Iwańskiej *Żydzi w Wadowicach w latach 1964-1945*, pracy dyplomowej też *Żydowska Gmina Wyznaniowa w Wadowicach (zarys do 1939 r.)* oraz artykułu tej samej autorki *Ustrój Gminy Żydowskiej w Wadowicach w latach 1864-1939*, opublikowanym w: *Królewskie wolne miasto Wadowice. Studia z dziejów i ustroju miasta*, red. naukowej A. Nowakowski, Warszawa 1994, a także opracowaniu Rafała Tatki *Wadowickie środowisko żydowskie, Wadowice 1987*. Pozostałe wykorzystane źródła i materiały zostały odnotowane w przypisach.

²*Mały Rocznik Statystyczny 1938* (dalej MRS), str. 11-62; B. Olszewicz, *Obraz Polski dzisiejszej*, Warszawa 1938, str. 96-t.; A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich 1921-1939*, Wrocław 1979, str. 6; J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1961, str. 373-376.

Zobacz także: A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918-1926*, wydanie trzecie, Warszawa 1977; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926-1939*, Warszawa 1980.

³A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 11-12; B. Olszewicz, *op. cit.*, str. 97.

⁴MRS 1938, str.22-26; A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 12; B. Olszewicz, *op. cit.*, str. 98. Natomiast A. Ajnenkiel, *Od rządów...*, na str. 216 podaje, że podczas spisu w roku 1921 według zastosowanego kryterium narodowościowego w Polsce było 7,8 proc. Żydów. Powyższe potwierdza rozbieżność pomiędzy kryteriami wyznaniowym i językowym a narodowościowym.

⁵B. Olszewicz, *op. cit.*, tabele po str. 112 oraz str. 105 i 118.

⁶Tamże, tabele po str. 112.

⁷Tamże. Nieco inne proporcje przedstawia (według własnych ustaleń) A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych...*, str. 215 i nast. Ze względu na nieznaczne różnice w wielkości poszczególnych grup narodowościowych oraz przyjęte przez A. Ajnenkiela źródła, nie zawsze dostępne autorowi niniejszego opracowania, pozostawiono ustalenia ze źródeł powszechnie dostępnych. Zarazem jednak ustalania A. Ajnenkiela potwierdzają, iż ok. 25 proc. obywateli RP wyznania mojżeszowego deklarowało zarazem narodowość polską. O tym problemie autoidentyfikacji części społeczności żydowskiej mowa w dalszej części niniejszego artykułu. Z kolei na inne problemy z jednoznacznym i precyzyjnym ustaleniem faktycznych wielkości poszczególnych grup narodowościowych zwraca uwagę A. Chojnowski. *op. cit.*, str. 6.

⁸B. Olszewicz, *op. cit.*, str. 99-101.

⁹Taki odsetek mieszkańców narodowości żydowskiej podają m.in. źródła wykazane w przypisie 1. Natomiast badacz m.in. dziejów religijnych Wadowic, o. Honorat Czesław Gil OCD, w opracowaniu *Życie religijne w Wadowicach, 1918-1939*, zamieszczonym w: *Nasza przeszłość*, t. 100 z 2003 na str. 11, podaje za *Elenchus venerabilis cleri...pro Anno Domini 1939*, że w Wadowicach zamieszkiwało wtedy 7252 katolików i 1192 Żydów. Uwzględniając większą część 12 pułku piechoty (III batalion stacjonował jako detaszowany w Krakowie), stale w mieście mieszkało ok. 9,5 tys. ludzi. Jednak biorąc pod uwagę proporcje wymienionych grup wyznaniowych i proporcje narodowościowe WP; Żydzi mogli w Wadowicach stanowić maksymalnie 15-16 proc. mieszkańców. Ze względu na brak innych dokładnych źródeł statystycznych z tamtego okresu, przy obecnym stanie wiedzy ostateczna weryfikacja tych danych nie jest jeszcze możliwa. W niniejszym opracowaniu dla celów porównawczych przyjęto obecną w powszechnej świadomości historyków wartość ok. 20 proc.

¹⁰Tak podaje *Księga Pamiątkowa*, natomiast według innych danych w 1939 r. w Kalwarii było 2199 mieszkańców. Całkowicie rozbieżne w zaprezentowanym dane podaje w swoich wspomnieniach kalwarianin Ignacy Wielgus (*Garść wspomnień*, maszynopis w zbiorach Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Kalwarii Zembrzowskiej), który twierdzi, że liczba mieszkańców Kalwarii wynosiła w 1939 r. ok. 3500 osób, w czym było 1200 Żydów. Gdyby te liczby były prawdziwe (nie ma wątpliwości, że nie są) to także w tym wypadku odsetek Żydów w Kalwarii wynosiłby 32 proc.

¹¹Według danych z 1934 r. poza miastami Żydzi mieszkali w następujących miejscowościach (parafiach) powiatu: Frydychowice (18 osób), Gierałtowiec (14 osób), Głębowiec (1 rodzina), Graboszyce (1 rodzina), Inwałd (17 osób), Klecza-Łękawica (5 osób), Krzęcin (50 osób), Mucharz (12 osób), Nidek (8 osób), Piotrowice (13 osób), Przeciszów (15 osób), Tarnawa (8 osób), Wieprz (10 osób) oraz wspomniane w tekście 10 rodzin w Zembrzycach. Łącznie można więc szacować liczbę Żydów w powiecie poza miastami na ok. 220-230 ludzi.

¹²Do obwodu wadowickiego Sądu Grodzkiego należało 28 miejscowości: Babica, Bachowice, Barwałd Dolny, Barwałd Średni, Chocznią, Dąbrówka, Gorzeń Dolny, Gorzeń Górny, Jarosowice, Jaszczurowa, Kaczyna, Klecza Dolna, Klecza Górna, Koziniec, Łękawica, Marcówka, Mucharz, Ponikiew, Radocza, Roków, Skawce, Sleszowice, Świnna Poręba, Tomice, Tarnawa, Witanowice, Zembrzyce i Zawadka.

¹³Jeżeli przyjąć, że na terenie powiatu mieszkało łącznie ok. 6-7 tysięcy Żydów, a cała ludność powiatu wynosiła w 1931 r. 145,1 tys., to odsetek ludności żydowskiej wynosił by niespełna 5 proc. Według MRS 1938 - tabela na str. 34 - struktura ludności wg. źródeł utrzymania była w powiecie następująca: z rolnictwa (bez leśnictwa, ogrodnictwa i rybactwa) żyło 73,9 proc. ludności, z pracy w przemyśle (obejmuje górnictwo i rzemiosło) 13,4, z handlu (także ubezpieczenia prywatne) 3,0, a w komunikacji (obejmuje również transport) pracowało 2,2 proc.

¹⁴A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 12.

¹⁵A. Unterman, *Żydzi. Wiara i życie*, Warszawa 2002, str. 227-228.

¹⁶Tamże, str. 230.

¹⁷Cz. Gil, *Życie religijne w Wadowicach 1918-1939*, w: *Nasza przeszłość*, t. 100 z 2003 r., str. 24.

¹⁸Tamże, str. 225-226.

¹⁹Relacje Teresy Siwiec-Cielebon, Letycji Staroniowej. Po latach potwierdziła autentyczność tego incydentu córka Michała Uniwersała, Zofia Oczkowska.

²⁰Cz. Gil, *Protokoły z zebrań wadowickiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Mężów 1935-1939*, w: *Nasza przeszłość*, t. 102, str. 45 oraz 47-48,

²¹Tamże, str. 33-34.

²²Tamże, str. 59.

²³Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, str. 85.

²⁴Cz. Gil, *Życie religijne...*, str. 69.

²⁵Szerzej o tej problematyce pisze m.in. A. L. Szcześniak, *Judeopolonia. Żydowskie państwo w państwie polskim*, Radom 2001.

²⁶*Rok 1918 w "Dzienniku" Jana Dorosińskiego*, Wadoviana nr 2, rok 1998, str. 46-54. H. Reiter, absolwent Gimnazjum wadowickiego z 1920 r. był synem Chaima Reitera, nauczyciela religii mojżeszowej w tymże Gimnazjum oraz w innych szkołach Wadowic.

²⁷Tamże. Zob. także *Wadowice w zapiskach klasztornej kronikarzy 1892-1945*, Wadowice 2002, str. 39. Pisze o tym również M. Siwiec-Cielebon w artykule *Ku Niepodległej*, Wadoviana nr 2, str. 38-45.

²⁸Tamże, oraz A. Zwoliński, *Miasto Ankwiczów. Z dziejów Andrychowa*, Kraków 1993, str. 62.

²⁹J. Herzog, *Krzyż Niepodległości. Wspomnienia ze służby w Legionach*, Kraków 2001, str. 345 i następane.

³⁰MRS 1938 str. 352.

³¹P. Stawecki, *Z badań nad dyscypliną, przestępczością i moralnością Drugiej Rzeczypospolitej*, MON Departament Społeczno-Wychowawczy, Warszawa 2000 r. oraz artykuł tegoż autora *Przestępczość i wymiar sprawiedliwości w wojsku II Rzeczypospolitej. Zarys problematyki*, w: *Mars. Problematyka i historia wojskowości*. Tom 14, Warszawa-Londyn, 2003, str. 31-41.

³²Tej tematyce będą poświęcone odrębne artykuły w kolejnych numerach *Wadovian*.

³³A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 222.

³⁴W miarę upływu lat część przedstawicieli polskiej prawicy proponowała zastąpić zasadę *numerus clausus*, czyli ograniczenia liczbowego, zasadą *numerus nullus*, czyli całkowicie uniemożliwić Żydom studia w polskich uczelniach, a przynajmniej na niektórych kierunkach. W ślad za tym szły dążenia do całkowitej izolacji Żydów w życiu społecznym i kulturalnym. Podobne tendencje narastały w stosunkach ekonomicznych w postaci tzw. bojkotu gospodarczego, o czym w następnych rozdziałach niniejszego opracowania. A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie...*, str. 424-425.

³⁵Wielokrotnie pisze o tym m.in. Władysław Witos, vide np. *Moje wspomnienia*, Warszawa 1978. Zobacz także np. J. Żarnowski, *op. cit.*, str. 254.

³⁶Zobacz m.in. *Polacy - Żydzi - komunizm. Anatomia półprawd 1939-1968*, Warszawa 1992, a także liczne publikacje dotyczące tzw. polskiego ruchu robotniczego.

³⁷A. Chojnowski, *op. cit.*, A. L. Szcześniak, *op. cit.* oraz m.in. J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974; W. T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935*, Wrocław 1985 oraz J. J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszej Narodowej Demokracji*, wyd. drugie, Warszawa 1979; Krzysztof Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989.

³⁸Zobacz np. zbeletryzowana relacja Jerzego Klugera, jako kanwa książek Gian Franco Svidercoskiego, *List do przyjaciela Żyda*, Kraków 1995 (fragment na str. 36-39) i tegoż, *Historia Karola Wojtyły*, Kraków 2002, (fragment na str. 23-28). Niestety opis ten, zarówno przez dosyć dowolnie zbeletryzowaną formę, jak i z racji niedokładności popełnionych przez relanta, a nie zweryfikowanych przez autora książek, stracił szansę na traktowanie go jako relacji historycznej źródła osobowego. Może w pewnym stopniu posłużyć do odmalowania klimatu epoki, ale przy uwzględnieniu zawartych w nim zasadniczych niedoskonałości faktograficznych.

³⁹A. Zwoliński, *op. cit.*, str. 75.

⁴⁰A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 12, A.L. Szcześniak, *op. cit.*, str. 6-7, a od strony religijnej A. Unterman, *op. cit.*, str. 225 i nast....

⁴¹W. Żabotyński, fragment ze str. 29-30 wydanej w 1937 r. książki *Państwo Żydowskie*, cyt. za: A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 224.

⁴²Cz. Gil, *Życie religijne...*, str. 27.

⁴³Tamże, str. 61.

⁴⁴E. Zegadłowicz przyczynił się do małżeństwa córki Tauba ze znanym artystą malarzem, Zbigniewem Pronaszką. Z kolei syn dra Tauba, Henryk, absolwent wadowickiego Gimnazjum z 1916 r., poległ jako podporucznik 12 pułku piechoty w walkach na Śląsku Cieszyńskim w 1919 r.

⁴⁵Obydwaj byli Żydami, aczkolwiek już później, na początku lat 30. dokonali konwersji na katolicyzm.

⁴⁶Kpt. T. Skowroński, *Pamiętniki, okres 1939-VI 1941 r., Brunszwik i Lazarett „T” Tangerhütte*, maszynopis w zbiorach Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej.

⁴⁷Cz. Gil, *Protokoły z zebrań...*, str. 32.

⁴⁸I. Wielgus, *Moja mała ojczyzna*, w: *Garść wspomnień*, str. 38-39.

⁴⁹J. Holzer, *op. cit.*, *passim*, a także np. A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych...*, str. 230.

⁵⁰Użycie w tekście określenia „tzw. polskimi” nie jest w tym wypadku próbą oceny tych partii pod względem narodowym czy narodowościowym (ta sprawa już dawno została rozstrzygnięta), ale podkreśla odmienności programowe tych ugrupowań, w żaden sposób i w żadnym zakresie nie realizujących potrzeb, celów i dążeń narodu i społeczeństwa polskiego, a służących interesom obcym i destrukcji polskiej państwowości.

⁵¹A. Zwoliński, *op. cit.*, str. 70.

- ⁵²Relacje Marii A. Lewkowicz (Weberówny), Ireny Bielatowicz. Sprawę tę w zawikłany i niezbyt dokładny sposób przedstawiają oparte na wspomnieniach Jerzego Klugera książki Gian Franco Svidercoschiego.
- ⁵³G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty i szkolnictwa w Wadowicach*, Wadowice 1996, str. 119-121.
- ⁵⁴B. Olszewicz, *op. cit.*, str. 133.
- ⁵⁵Patrz przypis 34, oraz tamże str. 594.
- ⁵⁶A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie...*, str. 257.
- ⁵⁷B. Olszewicz, *op. cit.*, str. 103.
- ⁵⁸Patrz przypisy 72-77.
- ⁵⁹G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych. Dzieje Gimnazjum i Liceum w Wadowicach*, Wadowice 1991, str. 107.
- ⁶⁰Tamże oraz A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie...*, str.426.
- ⁶¹Relacje i informacje: Marii Siwcowej, Ireny (Drożdż) Bielatowicz, Teresy Siwiec-Cielebon, Letycji (Siwiec) Staroń, Włodzimierza Piotrowskiego, Maksymiliana Kamińskiego, Ireny (Nęcek) Kamińskiej.
- ⁶²A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 11.
- ⁶³B. Olszewicz, *op. cit.*, str. 105
- ⁶⁴A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie...*, str. 254.
- ⁶⁵B. Olszewicz, *op. cit.*, str. 103.
- ⁶⁶J. Żarnowski, *op. cit.*, str. 254.
- ⁶⁷*Wadowice w zapiskach...*, str. 38
- ⁶⁸Tamże, str. 39.
- ⁶⁹Wadoviana nr 2, *op. cit.*, str. 52
- ⁷⁰MRS 1938, str. 36-37.
- ⁷¹B. Olszewicz, *op. cit.*, str. 98; A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 12.
- ⁷²Dane według: *Informator i przewodnik firm chrześcijańskich Wadowic, Kalwarii i Andrychowa na 1938 r. Nakładem Powiatowego Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Wadowicach, ul. Pańska 2.*
- ⁷³A. Zwoliński, *op. cit.*, str. 65.
- ⁷⁴Patrz przypis 1.
- ⁷⁵Dane według: jak przypis 72.
- ⁷⁶Ignacy Wielgus w swojej relacji (*Garść wspomnień*) twierdzi, że Żydzi dominowali w handlu i drobnej wytwórczości w mieście. Nie podaje jednak żadnych danych liczbowych. Nie ma podstaw, aby kwestionować relacje I. Wielgusa, ale brak zweryfikowanych informacji na jej potwierdzenie.
- ⁷⁷Dane według: jak przypis 72.
- ⁷⁸*Wadowice w zapiskach...*, str. 56.
- ⁷⁹A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 226; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie...*, str. 594-595.
- ⁸⁰M. in. relacje Ireny Bielatowicz, Kurta Rosenberga, Marii Siwcowej, Teresy Siwiec-Cielebon, Marii Weberówny (Lewkowicz).
- ⁸¹*Bank Spółdzielczy w Kalwarii Zebrzydowskiej. Stulecie 1895-1995*, opr. G. Studnicki, Kalwaria Zebrzydowska 1995, str. 27-28.
- ⁸²Tamże, str. 43.
- ⁸³Tamże, str. 48.
- ⁸⁴Cz. Gil, *Protokoły z zebrań...*, str. 33, 39, 48, 51 i 58.
- ⁸⁵"*Odbito w Drukarni Jana Zawiły, Wadowice, ul. Mickiewicza 3*" - egzemplarz w Zbiorach Historycznych Ziemi Wadowickiej, sygn. KSE 59/518/97.
- ⁸⁶Szerzej na ten temat A. L. Szcześniak, *Judeopolnia...*, *op. cit.*
- ⁸⁷A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie...*, str. 425-427.
- ⁸⁸A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 226.
- ⁸⁹Tamże, str. 219-221.
- ⁹⁰Tamże, str. 222.
- ⁹¹B. Olszewicz, *op. cit.*, str. 101 i 104.
- ⁹²MRS 1938, str. 57.
- ⁹³A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 223 oraz relacje niektórych osób wymienionych w poprzednich przypisach.
- ⁹⁴A. Chojnowski, *op. cit.*, str. 224 oraz A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie...*, str. 595-596.
- ⁹⁵Tamże. Przywódcą *Irgunu* był pochodzący z Polski Abram Stern. U A. Ajnenkiela podana inna nazwa *Irgunu*, w wersji *Narodowa Organizacja Wojskowa Irgun Tsetsevai Leumi*.
- ⁹⁶Zobacz: Cz. Partacz, *Ukraińcy w Armii Polskiej w Związku Sowieckim, Armii Polskiej na Wschodzie i w II Korpusie Polskim*, w: *Mars. Problematyka...*, t. 11, str. 120 oraz A. Klugman, *Izrael ziemia świecka*, Warszawa 2001, str. 229-250.
- ⁹⁷Informacje o sprawie tej masowej dezercji (łącznie zdezerterowało ponad 700 Żydów) zawarte są w wielu publikacjach o dziejach PSZ. Znany reżyser, S. Szlachtycz na kanwie tych wydarzeń oparł słuchowisko radiowe swojego autorstwa *General A i kapral B*. Ciekawa publikacja obrazująca dzieje żydowskie i historię syjonizmu, *De profundis*, wyszła spod pióra M. Wańkowicza, który napisał ją w okresie pobytu w Palestynie w latach II wojny światowej. To tylko nieliczne publikacje poruszające kwestię asymilacji czy lojalności Żydów, także, a może przede wszystkim, polskich.